

KURIER POZNAŃSKI

wychodzi 2 × dziennie

Odpowiedzialni kierownicy działów: kultury i sztuki Witold Noskowski, gospodarczego i giełdowego dr Marian Chelmiński, wiadomości potocznych Witold Urbański, za wszelkie inne działy odpowiada Zdzisław Antoniewicz, wszyscy w Poznaniu.

Wydawnictwo: Drukarnia Polska Spółka Akcyjna
w Poznaniu, św. Marcin 70.

Nr 470

Wydanie P

Poznań, czwartek dnia 14 października 1937

Rok 32

Poznań, 13 października

Polityka faktów dokonanych

Trzeba przyznać, iż prezydent Roosevelt miał rację, kiedy w słynnej swej mowie, wypowiedzianej 5 bm. w Chicago, narzekał na anarchię, panującą dziś w stosunkach międzynarodowych.

Prawo międzynarodowe nigdy nie było prawem doskonałym, kompletnym, gdyż brakowało mu formalnych sankcji, czyli przez to prawo ustanowionego przymusu karnego dla tych, którzy naruszali ogólnie przyjęte i obowiązujące w stosunkach między państwami zasady i zwyczaje. Wprowadzenie takich formalnych sankcji było niemożliwe, skoro prawo międzynarodowe miało do czynienia z państwami niepodległymi, to znaczy udzielnymi czyli suwerennymi. Dopóki istnieje zasada udzielnosci państwowej mogą i muszą państwa niepodległe poczuwać się do pewnych obowiązków, wynikających ze współżycia z innymi, również udzielnymi państwami, nie mogą jednak podlegać nakazom czy zakazom jakiejś wyższej ponad nimi istniejącej władzy.

Byli już tacy filozofowie, którzy, przerażeni mnogością wojen, zapelniających braki niedoskonałego prawa międzynarodowego, marzyli o zaprowadzeniu państwa ponad państwami. Pomysł ich zaklasyfikowano do rzędu utopij. Po wielkiej wojnie światowej z dziedziny owych utopij powstała idea Ligi Narodów, którą ówczesny prezydent Stanów Zjednoczonych Wilson narzucił skrawawionej Europie, a której nie poddał się własny jego kraj.

Otrzymaliśmy zatem w darze od żydowskich doradców Wilsona instytucję, która pretendując do nadrzędności i uniwersalności, a nie mogąc znieść suwerenności państw, stała się tragiczną karykaturą utopijnych projektów powszechnego związku państw.

Liga Narodów miała ustalić wieczny pokój i zaprowadzić międzynarodową sprawiedliwość; przekleła wojnę, ale przewidując możliwości zbrojnych zatargów, obstawiała je prawnymi kruczkami i niewykonalnymi zastrzeżeniami; operowała szumnymi, ale nie-realnymi formułami „niepodzielnego pokoju”, „wspólnego bezpieczeństwa” itp.; uchwaliała sankcje przeciwko napastnikowi, choć nie potrafiła dać definicji napastnika; występowała przeciwko sojuszom, dwustronnym porozumieniom i dawnym gabinetowym metodom dyplomacji.

W rezultacie nie uchroniła świata od wojen, nie zorganizowała pokoju.

Co gorsza, że poszczególne państwa chcąc uniknąć hamujących je zarządzeń Ligi Narodów, coraz częściej omijały jej instancję i prowadziły politykę faktów dokonanych; nie wahamy się twierdzić, że w istnieniu i działalności Ligi Narodów szukać należy wielu przyczyn dzisiejszej anarchii w stosunkach międzynarodowych, na którą załił się prezydent Roosevelt.

„Dążymy do pokoju i poszukujemy go“

Jeszcze jedna doniosła mowa prez. Roosevelta — Obrona swej polityki gospodarczej
Walka z widmem wojny — O konferencji dziewięciu państw

Waszyngton (PAT) Prez. Roosevelt wygłosił wczoraj wieczorem przez radio przemówienie, posiadające tym większe znaczenie, iż zostało wypowiedziane w przededniu nadzwyczajnej sesji Kongresu.

Roosevelt wystąpił w obronie swej polityki gospodarczej i społecznej. Wypowiedział dalej szereg myśli na temat współpracy Ameryki z innymi krajami.

Prezydent wymienił szereg zagadnień, które wpłyną podczas obrad nadzwyczajnej sesji Kongresu. Przede wszystkim trzeba będzie zapobiec nadmiernemu gromadzeniu zapasów produktów rolniczych i związanemu z tym spadkowi cen. Poza tym, na porządku dziennym znajdują się projekty

ustaw, dotyczące płac minimalnych oraz maksymalnej granicy godzin pracy i wreszcie zagadnienie zupełnego zakazu pracy dzieci.

Przeciwstawiając ideę gospodarstwa planowego polityce chaotycznej Roosevelt zwrócił się z wezwaniem do przemysłowców, nawołując ich do współpracy z rolnikami. Wspomniawszy, iż obowiązujące obecnie ustawy przeciwtrustowe są niewystarczające przeszedł do stosunków, łączących Stany Zjednoczone z innymi krajami.

„Dążąc do zapewnienia narodowi amerykańskiemu jak największego dobrobytu — powiedział — zdajemy sobie doskonale sprawę z tego, iż podobne usiłowania mogą spotkać się z poważ-

nyimi przeszkodami ze strony wydarzeń, zachodzących poza naszymi granicami. Zawierając szereg traktatów handlowych usiłowaliśmy ożywić obroty światowe, które odgrywają tak poważną rolę o ile chodzi o nasz wewnętrzny dobrobyt. Ale wiemy dobrze, że jeżeli świat pogrąży się w chaosie wojny, handel zostanie całkowicie zniszczony.

„Nie możemy być obojętni wobec niszczenia wartości cywilizacji. Dążymy do pokoju i poszukujemy go nie tylko dla siebie, ale również i dla naszych dzieci. Pragniemy, by cywilizacja amerykańska mogła w dalszym ciągu ożywiać się w łączności z pozostałym światem. Należy zrozumieć, że nie uznawanie wojny nie wystarcza, by się przed nią zabezpieczyć. W świecie pełnym wzajemnych podejrzeń pokój trzeba wciąż szukać. Nie wystarczy ograniczyć się pod tym względem do pragnień i oczekiwań“.

Roosevelt przypomniał życzenie St. Zjednoczonych wzięcia udziału w konferencji sygnatariuszy traktatu waszyngtońskiego. Celem jej będzie poszukiwanie ogólnego porozumienia dla rozwiązania zatargu chińskiego. St. Zjednoczone pragną współpracować z wszystkimi, którzy podpisali traktat, nie wyłączając Chin i Japonii. Współpraca ta powinna być przykładem, wskazując na drogi, prowadzące do pokoju światowego. Podobnie, jak postępy cywilizacji i dobrobyt ludzkości podtrzymują pewne zasady, obowiązujące w życiu jednostek, tak samo pokój światowy opiera się na przyjęciu przez narody pewnych podstawowych norm w ich wzajemnych stosunkach“.

Przemówienie prezydent zakończył słowami:

„Ameryka nienawidzi wojny, ma nadzieję utrzymania pokoju i dlatego czynnie poszukuje go“.

Porozumienie niemiecko-belgijskie

Berlin (Tel. wł.) W środę o godz. 12 nastąpiła w Min. Spraw Zagr. wymiana not między min. von Neurathem i pośtem belgijskim Jacques Davignon.

Berlin. (Tel. wł.) Nota niemiecka zawiera m. i. następujące stwierdzenia:

„1. Rząd niemiecki przyjął do wiadomości stanowisko rządu belgijskiego, a mianowicie:

„A. Że rząd belgijski zamierza prowadzić politykę pełnej suwerenności i niezawisłości.

„B. Że rząd belgijski jest zdecydowany bronić granic wszystkimi siłami przeciw jakimkolwiek atakowi lub inwazji. Jest zdecydowany przeszkodzić, aby terytorium Belgii miało się stać terenem przemarszu lub podstawą operacyjną na lądzie, morzu lub w powietrzu dla innego państwa i w

tym celu zorganizuje swoją obronę.

„2. Rząd niemiecki stwierdza, że nienaruszalność Belgii leży w interesie wszystkich państw zachodnich. Rząd niemiecki potwierdza, że jest zdecydowany nie wpływać w jakikolwiek sposób na całość obszaru belgijskiego i będzie zawsze szanował granice Belgii za wyjątkiem naturalnie wypadku, gdyby Belgia z jakiegokolwiek powodu została wciągnięta w zatarg wojenny, w którym uczestniczyłyby Niemcy, albo też wzięła udział w akcji wojskowej, skierowanej przeciw Niemcom.

„3) Rząd niemiecki jest zdecydowany, podobnie jak rząd angielski i francuski udzielić Belgii pomocy, gdyby została napadnięta lub stała się terenem inwazji.“

Posel belgijski w swej nocie wyraża podziękowanie rządowi niemieckiemu w imieniu rządu belgijskiego za dzisiejsze oświadczenie.

Mamy dwa jaskrawe przykłady polityki faktów dokonanych. Jeden — to sprawa podboju Abisynii przez Włochy; drugi — to dokonywana się obecnie akcja Japonii w Chinach.

Pobudką do chicagowskiej mowy Roosevelta było niewątpliwie zaniepokojenie, jakie w opinii amerykańskiej daje się coraz bardziej odczuwać z powodu japońsko - chińskiego zatargu zbrojnego. Mowa ta komentowana jest w prasie jako zmiana dotychczasowej przez Stany Zjednoczone od czasów Washingtona i Monroëgo uprawianej polityki amerykańskiego odosobnienia. Chcą już widzieć w Roosevelcie następcę Wilsona, który podczas wojny światowej złamał ustaloną regułę.

Na razie faktem jest, iż Roosevelt stwierdził konieczność dla rządu Stanów Zjednoczonych interesowania się tym, co się dzieje na innych kontynentach, gdyż w pewnym momencie Ameryka nawet wbrew jej woli może być wciągnięta do rozgrywanej się tam tragedii dziejowej. Trzeba ten moment przewidzieć i do niego się przygotować. Roosevelt wskazuje, że Stany Zjednoczone nie są gotowe i że muszą zbroić się na wielką skalę.

W tej zapowiedzi tkwi realne poli-

tyczne znaczenie mowy Roosevelta. Nie poszedł on na razie tak daleko jak Liga Narodów, która uchwaliła wniosek, zachęcający państwa do stosowania sankcji ekonomicznych przeciwko Japonii. Rozumiał on, że bez nacisku militarnego sankcje ekonomiczne są pustym frazesem.

Czy ostrzeżenia Roosevelta, wnioski Ligi Narodów, zapowiedź konferencji państw, które w r. 1922 podpisały traktat waszyngtoński, zapewniający integralność i niepodległość państwa chińskiego, mogą wpłynąć na zmianę dotychczasowej polityki Japonii w stosunku do Chin?

Nie sądzimy. Japonia wie dobrze, że ani Anglia, ani Francja, ani Stany Zjednoczone nie zaryzykują interwencji zbrojnej na Pacyfiku, gdyż nie mogłyby się zmierzyć z flotą japońską, która w zachodnim basenie tego oceanu, u brzegów Azji panuje niepodzielnie.

Zapewne, dla prowadzenia wojny, Japonia potrzebuje surowców takich, jak bawełna, wełna i nafta, które dotąd w 59 pct ogólnego zapotrzebowania dostarczane jej były z posiadłości Anglii, Francji i Stanów Zjednoczonych. Jednak Japonia, szykując się do woj-

ny, przygotowała sobie znaczne zapasy, a zresztą celem tej wojny chińskiej jest zdobycie przez Japonię terytoriów, w których znajdzie w obfitości poza wymienionymi surowcami, jeszcze węgiel i żelazo. Wówczas będzie się mogła obyć bez surowców zagranicznych i zmieni radykalnie swój obecnie deficytowy bilans handlowy.

Wszystko zależy od szybkości z jaką plan japoński będzie wykonany.

Największym niebezpieczeństwem dla Japonii byłoby wyczerpanie jej sił finansowych w razie długotrwałej wojny. Znawcy stosunków japońskich, nie będący zresztą przyjaciółmi państwa Wschodzącego Słońca, utrzymują, iż Japonia może prowadzić wojnę do roku 1939.

Bez względu na to, czy do tej pory potrafi ona ovladnąć pięciu północnymi prowincjami chińskimi, czy też zatrzyma się na granicy dotychczasowych zdobyczy, a więc prowincyj Dżehol, Czahar, Hopei i części Szansi — to w każdym razie państwa rasy białej będą miały przed sobą nowy wielkiej wagi fakt dokonany.

JOACHIM BARTOSZEWICZ.

Ofiarność i patriotyzm Hiszpanii narodowej

Uroczystości w całym kraju z okazji 445 rocznicy odkrycia Ameryki — Wielka mowa gen. Franco — Posiew zniszczenia i potworne okrucieństwa „czerwonych“

Paryż. (ATE). Z Burgos donoszą: W dniu wczorajszym przypadła 445 rocznica odkrycia Ameryki. Rocznicą ta jest obchodzona w całej Hiszpanii narodowej jako „dzień rasy“.

W Burgos odbyły się wielkie uroczystości z udziałem gen. Franco, członków rządu, ambasadorów Włoch i Niemiec oraz przeszło 30.000 osób, przybyłych ze wszystkich stron kraju.

O godz. 12,30 na plac, gdzie miała się odbyć rewia, przybył gen. Franco, ubrany w niebieską koszulę „Falangi“. General wygłosił przemówienie, w którym oświadczył, że Hiszpania narodowa daje przykład ofiarności, poświęcenia, wiary w zwycięstwo i pracowitości bratnim narodom Ameryki Południowej. Falangiści, „requetes“ i żołnierze walczą pod jednym sztandarem. W kraju panuje duch patriotyczny zarówno wśród wojska, jak i ludności.

W dalszym ciągu gen. Franco oświadczył, że zwraca się do tych krajów i rządów, które nie znają ducha Hiszpanii narodowej i sądzą, że może ona odstąpić część swych ziem państwom obcym. Wiadomości te są fałszywe i celowo rozpowszechniane przez koła masonskie oraz marksistowskie.

General przypominał, że rząd walencki chciał zawrzeć tzw. układ w San Sebastian, na mocy którego zaproponował hiszpańską część Maroka i Baleary państwom trzecim w zamian za udzielenie pomocy. Hiszpania narodowa nigdy nie zgodzi się na podział swego obszaru lub utratę samodzielności.

W końcu gen. Franco apelował do młodzieży, która jest ożywiona duchem prawdziwego patriotyzmu.

Paryż. (ATE). Z Salamanki donoszą:

Nadchodzą tu dalsze szczegóły zniszczenia, dokonanego przez oddziały „czerwone“ w miejscowości Cangas de Onis. Przed opuszczeniem miasta spalili wszystkie domy mieszkalne. Gmachy publiczne zostały wysadzone w powietrze. Liczby zamordowanych mieszkańców nie zdołano ustalić, jest jednak b. wysoka.

Postulaty urzędników

Warszawa (Tel. wł.) Zarząd główny Stow. Urzędników Państwowych postanowił wystąpić z podaniem do rządu o uchylenie specjalnego podatku od uposażeń niższych i średnich grup, oraz o przyznaniu urzędnikom do VI grupy uposażeń wyłącznie jednorazowego zasiłku na zakupy zimowe w wysokości 75 pct pensji miesięcznej dla obarczonych rodzinami i 50 pct dla samotnych.

Ponadto uchwalono rezolucję, która domaga się ogłoszenia sprawozdania o wynikach zeszłorocznej pomocy zimowej. (w)

Prowokacje żydów

Wilno (Tel. wł.) Na uniwersytecie Stefana Batorego w Wilnie w pierwszym dniu wykładów wczoraj doszło do zajść.

Na wydziale farmaceutycznym Żydzi demonstracyjnie zasiedli na ławach po prawej stronie, wobec czego studenci Polacy zaczęli ich usuwać. Żydzi wyłonili delegację protestacyjną do rektora prof. Wóycickiego.

Wrodomości

Teś Kiepur, Paweł Eggerth, z zawodu kucharz, zmarł w Kalifornii.

Otwarto w Monachium walne zgromadzenie towarzystwa badań lotniczych im. Lilienthala w obecności 2000 przedstawicieli nauki i techniki lotnictwa i przemysłu lotniczego.

Niemiecki urząd pośrednictwa pracy donosi, że w ciągu września liczba bezrobotnych spadła o 40 000 ludzi. Ogólna liczba bezrobotnych wynosi 469 000 a zatrudnionych częściowo 264 000.

Węgierski premier Daranyi oświadczył przedstawicielom prasy, że w drugiej połowie listopada uda się razem z min. Kánya z oficjalną wizytą do Berlina.

W Kiszyniewie była szajka trucicielska złożona wyłącznie z kobiet, które wspólnie trują mężów lub kuzynów dla zemsty lub uzyskania spadku. Policja ujęła dotychczas trzy trucielki.

„Czerwoni“ popełniali straszne okrucieństwa. Wiele osób, podejrzanych o sprzyjanie wojskom narodowym, spalono żywcem. Spod gruzów domów wydobyto znaczną ilość zwłok, w po-

tworny sposób zniekształconych. Są to przeważnie zwłoki kobiet i dzieci. Wszystkie dzieła sztuki w mieszkaniach i muzeach zostały zniszczone, a kościoły spalone.

Konferencja dziewięciu państw w Brukseli

Tokio (PAT) Ambasador Belgii zawiadomił, iż rząd belgijski w myśl niedawnych propozycji brytyjskich zgadza się na to, by konferencja 9 mocarstw odbyła się w Brukseli około 25 października.

Zgodnie z art. 7 traktatu premier belgijski wysłał zaproszenia do sygnatariuszy traktatu.

Londyn (PAT) „Daily Herald“ donosi, że na czele delegacji brytyjskiej stanąć ma min. Eden, któremu towarzyszyć będzie lord Halifax lub lord Cranborne i b. ambasador W. Brytanii w Chinach, sir Aleksander Gadowan.

Tokio (PAT) Rząd japoński dotychczas nie otrzymał oficjalnego zaproszenia na konferencję 9 mocarstw.

Zwołanie Komitetu Londyńskiego?

Paryż. (ATE) W kołach politycznych podkreślają, że w ciągu najbliższych paru dni będzie się odbywała nieustanna wymiana zdań pomiędzy Paryżem i Londynem. Ze strony francuskiej weźmą udział ministrowie resortów obrony narodowej. Powzięte uchwały będą zatwierdzone przez Radę Ministrów, która zbierze się prawdopodobnie we czwartek, a więc najpóźniej po posiedzeniu gabinetu angielskiego.

Wysłka oddziałów francuskich do Hiszpanii jest całkowicie wykluczona. W grę mogą wchodzić jedynie zniszczenie specjalnych wiz wjazdowych na terytorium hiszpańskie i przywrócenie normalnego ruchu granicznego. Werbunek ochotników mógłby się odbywać jedynie w bardzo ograniczonych roz-

miarach. Z drugiej jednak strony byłaby przywrócona swoboda tranzytu i wywozu broni.

Paryż (PAT) Potwierdzają się wieści krążące od wtorku, iż pierwszy etap reakcji francusko-angielskiej na notę włoską wyrazi się w zwołaniu na krótko choćby posiedzenia Komitetu Londyńskiego.

Ze strony Paryża uzasadnione by to było względami, że jako inicjator polityki nieinterwencji i ostoją samego Komitetu, nie mógłby dziś lekceważyć go.

Procedura na terenie Komitetu miałaby posiadać ściśle ograniczenia terminowe, po upływie, którego dopiero przystąpi rząd do przygotowania bardziej zasadniczych uchwał.

Mocna pozycja dr. Schachta?

Berlin (PAT). Wbrew licznym pogłoskom, nic nie wiadomo dotychczas o rzekomej dymisji min. Hessa i prezesa Banku Rzeszy dra Schachta. Jak słychać w ostatnich dniach dr Schacht na własną prośbę przyjęty był przez kanclerza Rzeszy.

W tutejszych kołach zagranicznych przypuszczają, iż rozmowa ta pozostawała w związku ze sprawą zapowiadanych zmian w kierownictwie gospodarczym Rzeszy.

Dr Schacht już podczas kongresu partyjnego w Norymberdze chciał ustąpić ze stanowiska ministra gospodarki, ze względu na zazębianie się

szerocego uprawnienia premiera Goeringa, jako pełnomocnika do wykonania planu czteroletniego z kompetencjami ministra gospodarki. Jednak Goering i kanclerz Rzeszy mieli się temu sprzeciwić, stwierdzając, że ceną bardzo wysoko autorytet fachowy dra Schachta i pragną jego dalszej współpracy na obu zajmowanych stanowiskach. Podczas ostatniej rozmowy Hitler miał potwierdzić tę opinię.

Chociaż więc dr Schacht posiada niewątpliwie wielu przeciwników swej polityki finansowo-gospodarczej, pozycja jego zdaje się być w dalszym ciągu bardzo mocna.

Przed niedzielnym balotażem we Francji

Paryż. (PAT). Wyniki ostatnich wyborów stanowią w dalszym ciągu główny temat komentarzy kół politycznych i prasy.

Obecnie specjalne zainteresowanie budzą przewidywania co do drugiego koła głosowania, które odbędzie się w tych okręgach, gdzie żaden z kandydatów nie dostał bezwzględnej większości. Ten tzw. balotaż odbędzie się w 467 okręgach.

Według przypuszczeń prasy kandydaci radykalów mają poważne szanse w 205 okręgach. W 163 wyjdą prawdopodobnie kandydaci socjalistyczni lub Unii Socjalno-Rep. Partie centrowo-prawicowe przeprowadzić winny swoich kandydatów tylko w 21 okręgach.

Aby utrzymać dotychczasowy stan posiadania musiałby one zdobyć w niedzielę 80 kandydatów, co wydaje się jednak mało prawdopodobne.

Dyscyplina „frontu ludowego“ działać będzie, jak zawsze, na korzyść stronnictw lewicowych. Kandydaci komunistyczni mają poważne szanse w 41 okręgach. Wydaje się jednak prawdopodobne, że w wielu okręgach radykałowie nie będą chcieli głosować na kandydata komunistycznego.

Dość delikatne położenie powstało m. i. w okręgu, w którym kandydował minister handlu Chapsal. Został on zdystansowany o 136 głosów przez kandydata socjalistycznego, wobec czego wycofał się sam.

Szlakiem śmierci w Sowietach

Moskwa (PAT) Bieżąca kronika wyroków śmierci według wiadomości, dochodzących do korespondentów zagranicznych, przedstawia się następująco:

W Rybińsku, obwód moskiewski, skazano na rozstrzelanie 8 funkcjonariuszy państwowego urzędu zbożowego „Zagotzierno“.

W rejonie presnowskim w Kazakstanie skazano na śmierć 4 członków „kontrewolucyjnej organizacji trockistowskiej i nacjonalistyczno faszystowskiej“.

W kraju Ordżonikidzewskim (Kaukaz północny) stracono 6 funkcjonariuszy państwowego urzędu zbożowego „Zagotzierno“.

W rejonie namangaskim (Uzbekistan) rozstrzelano dwóch funkcjonariuszy „Zagotzierno“.

W Gornogodzianowie (obwód stalingradzki) skazano na śmierć dwóch funkcjonariuszy stacji maszyno-transferowej.

W Chabarowsku nad Amurem wykonano wyrok śmierci na trzech funkcjonariuszach „Zagotzierna“.

Zwolnienia

Warszawa (Tel. wł.) Aresztowani działacze z grupy „Falangi“ zostali wszyscy zwolnieni. (w)

„Dar Pomorza“

Casablanka (PAT) Okręt szkolny „Dar Pomorza“ zawinął do portu w Casablance.

9 ofiar katastrofy

Batawia (PAT) Nadeszły tu wiadomości, że w czasie lotu nocnego na linii Surabaya — Batawia, w pobliżu miejscowości Brondong (Jawa) spadł samolot komunikacyjny.

Jak przypuszczają 9 pasażerów i załoga znalazły śmierć pod szczątkami samolotu.

Statki płoną

Rzym. (PAT). Na pokładzie statku-cysterny „Pagao“ w Neapolu w nocy wybuchł pożar.

Straż usiłuje zapobiec rozszerzeniu się ognia na stojące w pobliżu statki. Zachodzi obawa, iż było kilka ofiar w ludziach.

Nowy Jork. (PAT). W pobliżu Baytown, na pokładzie statku-cysterny „Paraguana“ nastąpił wybuch zbiornika z naftą.

6 marynarzy, obywateli wenezuelskich, zostało zabitych. 6 innych jest ciężko rannych. Statek spłonął.

POZNAŃSKA GIEŁDA PIENIĘŻNA

Poznań, 13. 10. 1937 r.

Tendencja dzisiejszego zebrania giełdowego była spokojna.

Z pożyczek państwowych płacono za 5% poz. konwers. — większe odcinki — 61.— oraz za drobne 58.—

Z papierów lokacyjnych P. Z. K. obracano 4½% złotowymi listami zast. serii L po 55—54½%; poza tym poszukiwano 4% listy zast. konwert. po 49.— bez oddawców.

Z akcji bankowych poszukiwano Bank Polski po 108.— również bez oddawców.

Cedula Urzędowa Giełdy Pieniężnej w Poznaniu

Kurs w procentach nominalu wzgl. w złotych za sztukę.

Papiery procentowe

5% państw. poz. konwers. większe odc. 61.— P

5% państw. poz. konwers. drobne odc. 58.— P

4½% złotowe listy zast. serii L. Pozn. Ziemstwa Kredyt. 55—54.50 +

Tendencja spokojna.

Urzędowa cedula

Giełdy Zbożowej i Towarowej

Poznań, 13. 10. 1937 r.

Standarty: 1) żyto 712 g/l., 2) pszenica 742 g/l., 3) owies I. stand. 480 g/l., 4) owies II. stand. 450 g/l.

Ceny orientacyjne:

Zyto 22.50—22.75

Uspokojenie stałe.

Pszenica 29.75—30.25

Uspokojenie spokojne.

Jęczmień browarowy 23.50—24.50

Uspokojenie spokojne.

Jęczmień 700—717 g/l. 22.50—22.75

Jęczmień 673—678 g/l. 21.50—22.00

Jęczmień 638—650 g/l. 20.75—21.25

Uspokojenie spokojne.

Owies I stand. 21.50—21.75

Uspokojenie stałe.

Owies II stand. 20.50—20.75

Uspokojenie stałe.

Maka żytnia gat. I 0-50% 32.00—33.00

Maka żytnia gat. 0-35% 30.50—31.50

Maka żytnia gat. II 50-65% 23.50—24.50

Uspokojenie spokojne.

Maka pszen. gat. I wyc. 0-30% 50.00—50.50

Maka pszena gat. I 0-50% 46.00—46.50

Maka pszen. gat. I-A 0-65% 44.00—44.50

Maka pszena gat. II 30-65% 41.00—41.50

Maka pszena gat. III 50-65% 36.00—36.50

Maka pszena gat. III 65-70% 33.00—33.50

Uspokojenie spokojne.

Otreby żytnie stand. 15.25—16.00

Otreby pszenne grube stand. 16.25—16.50

Otreby pszenne średnie stand. 15.00—15.50

Otreby jęczmień 15.25—16.25

Rzepak zimowy 57.00—59.00

Siemię lniane 47.00—50.00

Gorzyczka 38.00—40.00

Groch Wiktorja 24.50—26.00

Groch Folgera 22.50—24.00

Mak niebieski 77.00—80.00

Ziemiaki jadalne 3.00—3.75

Ziemiaki jadalne 0.18

Makuch lniany w tafłach 23.75—24.00

Makuch rzepak w tafłach 20.25—20.50

Makuch słon. w tafłach 42—43% 24.75—25.50

Makuch słon. w tafłach 42—43% 24.50—25.50

Strut Soja 5.70—5.75

Siemka pszena luzem 6.20—6.45

„ pszena prasowana 6.05—6.30

„ żytnia luzem 6.90—7.05

„ żytnia prasowana 6.10—6.35

„ owsiana, zem 6.60—6.85

„ owsiana prasowana 5.80—6.05

„ jęczmień luzem 6.80—6.55

„ jęczmień prasowana 7.60—8.10

„ zwykłe prasowane 8.25—8.75

„ nadnoteckie luzem 8.70—9.20

„ nadnoteckie prasowane 9.70—10.20

Ogólne uspokojenie spokojne.

Ogólny obrót: 2503,4 t., w tym żyta 442 t., pszenicy 115 t., jęczmienia 130 t., owsa 75 ton.

„Gauparteitag“ w Gdańsku

0 „powrót do Rzeszy“ — Ustrój totalny — Do czego potrzebna jest Polska

(Od własnego korespondenta „Kuriera Poznańskiego“)

Gdańsk, 12 października. „Gauparteitag“ w Gdańsku (od 7 do 10 bm.) dobiegł końca. Hitlerowcy w przypływie szczerości ujawnili ponownie swoje cele i dążenia w sprawie gdańskiej.

„Maszerujemy w brunatnych i czarnych szeregach na „Reichsparteitagu“ i bierzemy udział w innych uroczystościach narodu niemieckiego. Cieszymy się, jeśli Rzesza Niemiecka ma powody do radości, dzielimy troski narodu, gdy „Führer“ staje przed decydującymi posunięciami. Gdańsk jest częścią Rzeszy Niemieckiej...“

Tak pisał dosłownie na inaugurację „Parteitagu“ oficjalny „Vorposten“. Wysłannik zaś Hitlera na kongres gdański publicznie wołał:

„Ja już nie mówię o jakimś oderwanym Gdańsku, bo tutaj się czuję jak w Niemczech, jak u siebie w domu...“

A słowem tym, wypowiedzianym przez „Reichsorganisationsleiterra“ dra Leya, wtórował „Parteigenosse“ Greiser.

„Gdańsk rozbity przez najróżniejsze partie i organizacje nie mógłby obrać drogi, której koniec i cel nie leży w Warszawie, lecz w kierunku zachodnim (a więc w Berlinie — red. K. P.). Niemiecka ojczyzna jest najlepszą gwarantką tego, że nasz 17-letni okres cierpienia nie będzie już trwał tak długo.“

Tak oto wygląda wiązanka z przemówień wygłoszonych na masowych zebraniach nad Motławą. Na nutę „Zurück zum Reich“ przemawiają chórem nie tylko kierownicy partyjni, ale prezydent senatu gdańskiego i oficjalne osobistości Trzeciej Rzeszy.

Wobec tych wyraźnych oświadczeń, trzeba zapytać:

— Czy nawet obecna, oficjalna polityka polska może jeszcze nadal patrzeć z niezrozumiałą pobłażliwością na taki stan rzeczy?

A co słychać na terenie wewnętrznym w Gdańsku?

„Powoli — powiedział prez. Greiser — ale tym bardziej stanowczo weszliśmy w ustrój narodowo-socjalistyczny, totalny.“

A „Gauleiter“ Forster dodał:

„Urzędy odpowiedzialne zostały obsadzone przez narodowych socjalistów. Nasza myśl narodowo-socjalistyczna w ustawach i rozporządzeniach znalazła praktyczne urzeczywistnienie. „Rząd“ (!) narodowo-socjalistyczny opiera się dziś na ludności zjednoczonej w partii.“

Zapowiedział dalej Forster, że w Gdańsku nie będzie już więcej wyborów parlamentarnych przepisanych konstytucją. Hitlerowcy posiadają „legalnie zdobytą“ większość w „Volksstagu“, zdolną do zmiany konstytucji. Narodowi socjaliści uważają się za upoważnionych do rządzenia w sposób, jaki uznają za celowy, odpowiadający przyszłości i interesowi niemieckiej ludności gdańskiej. Zniknąć musi ostatnia partia opozycyjna, partia centrowa.

Zapytajmy, jakie znaczenie ma w takich warunkach statut Wolnego Miasta Gdańska i jego konstytucja? Czy celowym jest powoływanie się na przepisy konstytucyjne?

W Gdańsku zmieniono ustrój w drodze faktów dokonanych. „Gauleiter“ z całym cynizmem też stwierdził:

„Ustawą u nas się tylko sankcjonuje to, co w praktycznym życiu narodu dawno już jest rzeczywistością.“

Istotnie, ustrój totalny jest w Gdańsku rzeczywistością. Uprawnienia konstytucyjne należą do przeszłości... Czy przeszłość ta powróci?

Liga Narodów jest nadal gwarantką statutu i konstytucji gdańskiej. Od zdecydowanego stanowiska polskiej polityki oficjalnej zależy m. in. sposób realizowania tych gwarancji.

Nie zapomniano oczywiście na gdańskim kongresie partyjnym i o Polsce. Żądano, by polskie władze zakazały prasie swojej nieprzychylnego omawiania spraw Wolnego Miasta. O jakichś nowych prawach w Gdańsku nie ma Polska myśleć. Musi natomiast w pełni wykorzystać port gdański i będzie musiała się zgodzić z tym, że Gdańsk potrzebne mu produkty rolne kupi za granicą, chyba, że je od Polski otrzyma po cenach niższych od światowych.

Obecny poziom cen produktów rolnych w Polsce jest dla Gdańska zbyt wysoki.

Jednym słowem Polska ma płacić... „Gauparteitag“ stał się znowu okazją do stwierdzenia, że kosztem polskich dóbr materialnych zamierza Gdańsk w dalszym ciągu umacniać się

jako twierdza narodowego socjalizmu („Hochburg des Nationalsozialismus“), która w stosownym momencie wywieści już oficjalnie sztandar Trzeciej Rzeszy.

Tak to przynajmniej wygląda w oświetleniu sterników Wolnego Miasta. E. P.

Bogactwa kopalniane Wielkopolski

Sole potasowe

Poza niezmierną obfitością soli kamiennej Wielkopolska posiada inne, o wiele ważniejsze dla życia gospodarczego złoża sołne, mianowicie złoża soli potasowych.

Odkryto je stosunkowo dość dawno, bo już w latach 1907—1910 w kilku miejscowościach na Kujawach, ale ponieważ nie przeprowadzono szczegółowych badań, przeto nie znamy dokładnie ani geologicznych warunków ich występowania, ani wielkości złóż, ani innych szczegółów, które by pozwoliły określić techniczne i ekonomiczne warunki i możliwości eksploatacji.

Wprawdzie początkowo zaczęto prowadzić odpowiednie wstępne badania, dokonano nawet pewnej ilości wierceń, ale wkrótce je porzucono, grzebiąc w ten sposób na długo nadzieje powołania do życia górnictwa potasowego na Kujawach. Nie znamy dokładnie istotnych przyczyn tego tak bardzo niekorzystnego dla gospodarstwa Wielkopolski obrotu sprawy, zdaje się jednak nie ulegać wątpliwości fakt, iż tkwiły one w polityce niemieckiego Kalisyndikatu, który nie chciał dopuścić do otwarcia na ziemiach polskich nowych kopalń soli potasowych. Posiadał on w głębi Niemiec olbrzymie złoża soli, a istniejące kopalnie dostarczały tyle surowca, że mogły pokryć nie tylko zapotrzebowanie Niemiec, ale dać ponadto ogromną nadwyżkę eksportową. Otwieranie nowych kopalń nie leżało zatem w interesie Kalisyndikatu. Nie leżało to również w interesie Niemiec, których rząd utrudniał każdą akcję, zmierzającą do uprzemysłowienia ziem polskich.

Co jednakże w przedwojennych warunkach górnictwa i przemysłu potasowego Niemiec mogło być uważane za słuszne i celowe, to w Polsce niepodległej może się przedstawiać zupełnie inaczej. Złoża potasowe w Małopolsce nie są tak bardzo wielkie, abyśmy mogli nie interesować się złożami wielkopolsko-kujawskimi. Są one niewątpliwie duże, co zresztą potwierdzają dawniejsze, w kilku punktach dokonane wiercenia próbne.

I tak np. w Inowrocławiu stwierdzono istnienie trzech pokładów soli potasowych, a mianowicie: jednego na głębokości 538 m, miąższości 5 m, drugiego na głębokości 817 m, miąższości

27 m, i trzeciego na głębokości 907 m, miąższości 3 m. Podobne pokłady stwierdzono również i w innej miejscowości, a mianowicie w Wapnie, gdzie znaleziono dwa pokłady: jeden na głębokości 352 m, a drugi na głębokości 873 m, przy czym grubość ich waha się w granicach od 3 do 12 metrów. Największe z dotychczas napotkanych pokładów znajdują się w Szubinie, jednakże na tak wielkiej głębokości (1700 metrów), że przy dzisiejszym stanie techniki górniczej rentowność ich eksploatacja byłaby prawdopodobnie zupełnie niemożliwa.

Tak w Inowrocławiu jak i w Wapnie złoża soli potasowych znajdują się w słupach soli kamiennej, podobnie jak to ma miejsce w Hannoverze, a ponadto w podstawowym pokładzie cechstyńskim, ciągnącym się szerokim pasem przez północno-wschodnią część Wielkopolski. Ponieważ jednak pokład cechstyński występuje zbyt głęboko, przeto praktyczne znaczenie mogą mieć tylko te złoża soli potasowych, które zalegają w egzematkach soli kamiennej. Pierwszym zatem zadaniem powinno być dokładne zbadanie egzematów solnych w Inowrocławiu, Wapnie i w Górze pod kątem widzenia wielkości i warunków zalegania w nich złóż soli potasowych, a następnie podjęcia poszukiwawczych prac geologicznych za nowymi egzematami solnymi w powiecie kolskim, konińskim i w północnej części powiatu gnieźnieńskiego. Być może, iż wydatki z tym związane byłyby bardzo znaczne, gdyż sole potasowe wszędzie występują nieregularnie, kapryśnie, zwykle w postaci wielkich gniazd, na które trudno natrafić, ale szanse odkrycia dostatecznie wielkich dla rozpoczęcia eksploatacji złóż są zdaniem geologów bardzo duże.

Sprawa jest tak ważna i o tak podstawowym dla gospodarstwa narodowego znaczeniu, że przeznaczenie na prace poszukiwawcze nawet dużej sumy pieniężnej nie powinno budzić absolutnie żadnych zastrzeżeń. Państwowy Instytut Geologiczny, który rozporządza obecnie większymi, niż dawniej, środkami, powinien do tych prac przystąpić możliwie jak najszybciej.

Dr FLORIAN BARCIŃSKI

ZE ŚWIATA



PLK LINDBERGH popularny zwycięzca Atlantyku przebywa obecnie w Monachium na kongresie badań lotniczych.



W Liverpoolu odbyć się miało zebranie faszystów angielskich. Podczas przemówienia ich przywódca sir Oswald Mosley'a, grupa demonstrantów obrzuciła mówcę kamieniami. Na zdjęciu Mosley, trafiony w głowę, spada z samochodu, z którego przemawiał. — Mosley'a przewieziono do szpitala, gdzie się okazało, że stan jego nie jest groźny.

FAKTY i OCENY

Czy NPR nadal istnieje?

Prasa warszawska zamieszcza komunikat kierownictwa głównego Narodowej Partii Robotniczej, podpisany przez sekretarza generalnego p. Andrzeja Świątlickiego, treści następującej:

„W związku ze zjazdami NPR i Ch. D., w wyniku których powstało Stronictwo Pracy, podajemy do wiadomości, że akces ten był wyrazem dążeń pewnej grupy starych działaczy politycznych, związanych ze starym układem sił politycznych.“

„Na zjeździe NPR w dniu 9 i 10 bm. delegaci reprezentujący młode środowiska partii, wypowiedzieli się za prowadzeniem dalszej akcji w ramach organizacyjnych NPR.“

„Praca wszystkich oddziałów NPR w Warszawie i na prowincji prowadzona jest normalnie.“

Obok zająć na sobotnim kongresie NPR komunikat ten dowodzi, iż nie wszyscy członkowie tej organizacji zgodzili się na przystąpienie do nowego Stronictwa Pracy.

Ręka w rękę

Donosiliśmy już, że polscy studenci spod znaku PPS i młodzież demokratycznej zaofiarowali Żydom współpracę w walce z ghettem na wyższych uczelniach.

Syjonistyczny „Nasz Dziennik“ donosi, że we Lwowie odbył się wiec zwołany przez PPS na którym m. in. powzięto rezolucję ostro protestującą przeciwko antysemityzmowi i tworzeniu ghetta ławkowego na wyższych uczelniach.

Również w Warszawie, jak donosi „Nowy Dziennik“, odbyło się ostatnio zebranie związku Niezależnej Młodzieży Socjalistycznej, które powzięło m. in. rezolucję, aby zajmować na uczelniach ławki dla niezrzeszonych i nie zajmować w ogóle miejsc na ławach Bratniaka, celem zupełnego odseparowania się od młodzieży endeckiej.

Żydzi zawsze mieli „szabesgojów“, którymi się wystygali. Chwała Bogu, że jest ich coraz mniej.

Dlaczego?

Prasa stołeczna wyraża zdziwienie, że w kongresie połączeniowym Ch. D. i NPR nie wzięli udziału następujący wybitniejsi działacze tych partii: prof. Ponikowski, prof. Bryła, prof. Tulie, Błażejewicz, ks. Szydelski, b. min. Tyśka, adw. Chaciński, adw. Janczewski, adw. Bitner, b. min. Chądzyński, b. min. Jankowski, b. min. Peplowski.

Przeciw zarządzeniu rektora

Żydowska „Chwila“ wychodząca we Lwowie podaje pod olbrzymim nagłówkiem następującą wiadomość:

„W Szkole Głównej Handlowej trwa bardzo dziwna sytuacja. Studenci Polacy z pierwszego roku uchwalili mimo wywieszenia zarządzenia ghełtowego zajmować nadal te miejsca, jakie zajęli pierwszego dnia nauki.“

„Codziennie wpada na salę pierwszego roku bojówka endecko-oenerowska, złożona ze studentów wyższych kursów, którzy przy współudziale woźnych przesadzają studentów Polaków na prawą stronę. Po wyjściu bojówek studenci jednak wracają na poprzednie miejsca.“

„Na czele studentów Polaków, nie chcących poddać się zarządzeniu ghełtowemu, stoi syn ministra Kościalkowskiego, oraz córka Tadeusza Hołówki, którzy w roku bieżącym zostali przyjęci do tej szkoły.“

Zarządzenie ghełtowe zostało wydane przez rektora. P. Kościalkowski-junior i p. Hołówkówna nie są legalistami z pobudek... filosemickich.

Prowokacyjna mowa

W Borgsikwerku pod Bytomiem odbyło się zebranie partii hitlerowskiej, w którym wzięli udział mężowie zaufania poszczególnych przedsiębiorstw oraz licznych organizacji hitlerowskich.

Na zebraniu tym działacz hitlerowski Włoka wygłosił mowę w niesłychany sposób atakując mniejszość polską w Niemczech i państwo polskie.

„Znajdujemy się na ziemi praniemieckiej — wołał Włoka — i musimy zrobić wszystko, aby w fabrykach nikt nie osmieszył się mówić po polsku. Jeżeli jeszcze znajdują się tacy, to trzeba będzie zrobić z nimi porządek. Mieszkamy w Niemczech, gdzie wolno mówić tylko po niemiecku.“

„Przeklęty traktat wersalski zabrat nam ziemie niemieckie, które musimy z powrotem odzyskać. Granica nasza powinna być przesunięta 180 km na wschód. Tego wymaga sprawiedliwość i głos rozpaczy gnębionych przez Polskę Niemców. Heil Hitler!“

Jest to nowy dokument nienawiści niemieckiej do Polski.

Rzemiosło poznańskie wnosi poprawki

W wielkiej sali Domu Rzemieślniczego odbyło się wczoraj zebranie przedstawicieli cechów i towarzyszy przemysłowych, zwołane przez Wielkopolski Związek Rzemieślników Chrześcijan. Przewodniczący obradom p. Sobczak mówił o nowelizacji prawa przemysłowego. Według tego referatu ukazał się nowy projekt noweli ustawy przemysłowej, opracowany przez komisję siedmiu, powołaną przez Ministerstwo Przemysłu i Handlu. Z chwilą ukazania się projektu, opracowanego przez „komisję siedmiu”, projekt tej noweli rozpatrywała komisja międzycechowa w Poznaniu i stwierdziła wielkie rozbieżności pomiędzy postulatami rzemiosła a obecną nowelą. Projekt ten odbiega także daleko od projektu noweli ustawy przemysłowej, złożonego w swoim czasie w Sejmie, uzgodnionego, jak wiadomo, przez rzemiosło całej Polski.

Zasadniczo projekt „komisji siedmiu” różni się od projektu, złożonego w Sejmie tym, że rozróżnia trzy kategorie rzemiosła, a mianowicie: wolne, kwalifikowane i koncesjonowane. W myśl tego projektu na 32.116 warsztatów rzemieślniczych, istniejących na terenie okręgu Izby Rzemieślniczej w Poznaniu, 26.758 warsztatów zaliczonych by było do kategorii wolnych zawodów. Jeżeli chodzi o organizację rzemieślniczą, to nowela „komisji siedmiu” uznaje cechy jako podstawowe organizacje i powiatowe związki, które jednak musiałyby być międzybranżowe.

Po przyjęciu referatu o pracach komisji międzycechowej przyjęto przedstawione poprawki rzemiosła poznańskiego do noweli, opracowanej przez „komisję siedmiu”. Przyjęte przez zgromadzenie poprawki polegają na tym, że nie uznaje się podziału na wspomniane kategorie rzemiosła (wolne, kwalifikowane i koncesjonowane), lecz uznaje się tylko rzemieślników z dyplomami mistrzowskimi. Jeżeli chodzi o organizowanie się rzemiosła, to poprawki, wniesione przez zgromadzenie, domagają się zorganizowania rzemiosła przede wszystkim w związki cechowe i dopuszcza się możliwość organizowania w związki międzybranżowe.

Po przemówieniach: pp. Kazimierza Syllera, Nowaka, Małeckiego, prezesa Gadebuscha, Kopczyńskiego, Knopińskiego i innych przyjęto następującą rezolucję:

„Rzemiosło miasta-powiatu Poznania, zrzeszone w cechach oraz Wielkopolskim Związku Rzemieślników Chrześcijan, zgromadzone na zebraniu w dniu 12 października 1937 r., po zapoznaniu się z projektem nowelizacji prawa przemysłowego, opracowanym na podstawie tez, uchwalonych przez komisję, powołaną przez ministra przemysłu i handlu, stwierdza, że projekt ten zawiera wiele postanowień, sprzecznych z interesami rzemiosła, wobec czego uchwała jednogłośnie wprowadzenie do tego projektu poprawek, załączonych do niniejszej uchwały.

Poprawki te, uwzględniające żywotne interesy rzemiosła i idące po linii jego potrzeb, przyczynić się mogą do zdrowego rozwoju podstawowego elementu gospodarczego, jakim jest

Dla leczenia zaparcia u kobiet, specjalnie wskazana jest naturalna woda gorzka Franciszka Józefa, dzięki swemu niezawodnemu i delikatnemu działaniu. Zapytajcie się Waszego lekarza
Tg 21 676

STRONNICTWO NARODOWE

KOŁO STARE - MIASTO

Zebrań plenarne odbędą się we czwartek o godz. 20 w sali Domu Katolickiego na Śródcie.

KOŁO RATAJE

Pierwsza lekcja kursu kandydatów odbędzie się w czwartek o godz. 20 w sali p. Przybeckiego na Ratajach.

„PRACA POLSKA”

ODDZIAŁ TRAMWAJARZY

Zebrań plenarne odbędą się w środę dnia 13 bm. o godz. 19 w sali zebrań św. Marcina 65.

Ze względu na ważność spraw, przybycie wszystkich członków obowiązkowe.

rzemiosło, na czym w dużej mierze zyska również państwo.”

Ponadto przyjęto sprawozdanie z objazdu Kresów Wschodnich przez de-

6.667.531 obiadów

Około 7 milionów głodnych przesunęło się przez ostatnie 12 lat przez poznańskie „Tanie Kuchnie”. Zupełnie nawet powierzchowna analiza tej liczby zbliża na chwilę do olbrzymiego wysiłku, w niej się wyrażającego.

Gdyby tak zaszła potrzeba naraz zorganizować obiad dla tych milionów, to przed czytelnikiem tych słów przesunąłby się jakiś ogromny korowód rolników, produkujących potrzebne zboże, warzywo, bydło na rzeź. Za nimi kroczyłyby długie szeregi młynarzy, piekarzy, rzeźników; mniejsze, ale jeszcze wcale pokaźne kupców, przemysłowców itp. współdziałających czynników.

Pociąg składający się z około 650 wagonów towarowych, dowoziłby potrzebny surowiec. Trochę krótszy dostarczyłby węgla, drzewa, mydła, sody i bielizny. Setki rąk zakrzętałyby się pod kierunkiem rozumu i silnej woli około przerobienia olbrzymiej masy, aby z niej był smaczny, zdrowy, pożywny posiłek.

Potężna suma wysiłku, wyżej zobrazowana, zasłania albo osłabia przy-

legację Związku Rzemieślników Chrześcijan w Poznaniu. Delegacja ta była w Lublinie, Lwowie, Tarnopolu, Drohobyczu, Truskawcu, Kielcach, Wilnie, Baranowiczach, Białymstoku i Gdyni i badała tam możliwości csielania się chrześcijańskich rzemieślników polskich. (kl)

najmniej trochę ciemny obraz biedy, na której złagodzenie zdobywa się rokrocznie od 12 lat energia, solidarność, czyn, płynący z wiary wielkopolskiego społeczeństwa.

Największe nasilenie potrzebujących wykazuje liczbę 1.196.599 wydanych obiadów rok 1925/26. Niestety rok 1937/38 zapowiada się znowu b. niedobrze.

W czwartek 14 bm. wyjdą kwestarsze „Tanich Kuchen” „po prośbie”.

Ciężko i źle jest być głodnym: Niechże się więc nikt nie zniechęca i daje, ile może! Uczyni rzecz Bogu miłą, a duszy swej pożyteczną. Nie dopuści, aby naród polski wiotczał i marniał w swoich zagłodzonych dzieciach! Ochotnie czynimy miłosierdzie naszym braciom!

Modne kołnierze i żaboty Wstążki, torebki i kwiaty Kałamajski

Pg 2121 2-28, 72/9

W sprawie rozwodów kalwińskich w Wilnie

Po głośnej decyzji wileńskiego Sądu Apelacyjnego, który nakazał wdrożyć śledztwo przeciwko konsystorzowi kalwińskiemu z powodu masowych, a nieważnych wobec prawa rozwodów udzielanych katolickim małżeństwom, sprawę objął okręgowy sędzia śledczy z art. 286 k. k., który przewiduje karę nawet do 10 lat więzienia.

Kalwini wileńscy, potępieni nawet w oficjalnych enunciacjach przez własny zbor warszawski, zaczęli bronić swego intratnego proceduru rozwodowego przy pomocy anonimowych ulotek, rozsyłanych masowo po całej Polsce. Anonimy te, pod zmienionym tytułem przedrukował organ wileńskich kalwinów „Szlakiem reformacji”. Następnie konsystorz kalwiński rozstał broszurę pt. „W obronie prawdy”, rojącą się od sprzeczności.

W obronie fabrykacji nieważnych rozwodów i konkubinatów wystąpił w socjalistycznym „Dzienniku Ludowym” działacz wolnomyslicyński adv. Świątkowski, zaś w organie Z. N. P. „Dzienniku Porannym” pojawiły się dwa artykuły i „wywiad” kuratora kalwińskiego konsystorza w Wilnie, a równocześnie adwokata rozwodowego p. Bolesława Szyzskowskiego odbyły z... drugim adwokatem rozwodowym p. Romanem Tórczyńskim. Wspólnie opracowany wywiad dwóch „speców” rozwodowych twierdził, że choć rozwody są nieważne wobec prawa, to jednak wszystko jest w porządku, bo wileński konsystorz kalwiński uchwalili sobie takie „kanony”, na podstawie których może katolikom udzielać rozwodów za odpowiednim wynagrodzeniem.

Należy stwierdzić, że wileński zbor ewangelicko-reformowany nie posiada

prawa kanonicznego i dotąd nie jest de iure uznany przez państwo polskie.

„Kanony” — są to synodalne uchwały świeckich kuratorów, w większości adwokatów rozwodowych, które nie mogą być sprzeczne z ustawami państwowymi. A jednak są. W ten sposób uchwalili sobie, że mogą rozwodzić małżeństwa katolickie w całej Polsce, co jest oczywistym bezprawiem. I obecnie, pociągnięci do odpowiedzialności karnej, starają się takimi właśnie „kanonami” uzasadnić swą „dobrą wiarę”, by uniknąć kary.

Jednak Sąd Apelacyjny wyraźnie stwierdził bezprawie w decyzji swej (nr. akt KZ. 101/37) orzekając: „wyraźny brak kompetencji tego sądu (kalwińskiego) do rozstrzygnięcia (spraw małżonków katolickich — przyp. red.), mimo nawet ustalonej w tymże sądzie praktyki odmiennej, uwagi członków sądu, osób w każdym razie inteligentnych, ujęć nie mógł... w ogóle zaś są w sprawie wskazówki na popelnienie przez członków sądu konsystorskiego przestępstwa z § 1 lub art. 286 k. k.” (z chęci zysku).

Rozprawy przeciwko członkom wileńskiego zboru kalwińskiego wyczerkuje cała praworządna opinia polska i liczy, że wyrok sądu karnego położy kres demoralizacji życia i chaosowi prawnemu w stosunkach rodzinnych.

W sądach różnych miast Polski znajdują się liczne skargi współmałżonków i dzieci, opuszczonych przez ojca lub matkę, rozwiedzionych przez kalwiński konsystorz wileński. W warszawskim Sądzie Okręgowym zapadły już wyroki, stwierdzające nieważność rozwodów i późniejszych „małżeństw”, zawartych w zborze wileńskim. (KAP)

Całe miasto zatrute gazem

Paryż. (Tel. wł.). We wtorek w nocy mieszkańcy francuskiego miasteczka Fleurs-Breucq zostali nagle zaalarmowani z powodu gęstej chmury chloru, która pokryła całe miasteczko. Ludność ogarnęła panika i pozostawiając mienie wszyscy opuścili w pośpiechu mieszkania. Dopiero nad ranem wiatr rozpuścił gęste chmury gazu.

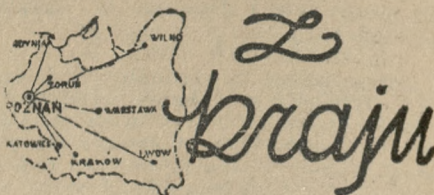
Wszyscy nie zdołali uchronić się jednak od skutków niezwykłego wypadku, a zwłaszcza od dokuczliwego kaszlu. Toteż jedyna w miasteczku apteka przez całą noc i dzień następny miała moc roboty przyrządzając potrzebne leki. Poważniejszym zatruciu uległo bydło i konie oraz inne stworzenia domowe, które pozostały w chlewach i stajniach. Na szczęście wypadek nie pociągnął za sobą ofiar w ludziach.

Wskutek braku dostatecznej ilości masek gazowych oraz niewystarczającego funkcjonowania istniejących, 60 robotników miejscowych zakładów chemicznych uległo poważniejszemu objawom zatrucia. Dzięki wyteżonej akcji ratowniczej tych robotników, a zwłaszcza bohaterkiej ofiarności jednego z nich mieszkańcy uniknęły groźniejszych następstw nieoczekiwanego ataku gazowego.

Wypadek spowodowała nieszczęśliwa cysterna, zawierająca kilka tysięcy litrów chloru z zakładów chemicznych Saint Gobain. Z powodu olbrzymiego ciśnienia szczeliny rozszerzyły się w nocy powodując uchodzenie gazu w olbrzymiej ilości. Jeden z robotników nie bacząc na groźbę mu niebezpieczeństwo nałożył maskę gazową i naprawił uszkodzenie, dzięki czemu zdołano zapobiec groźącej całemu miasteczku zagładzie.



Pp 51 513



W SPRAWIE UWIEŻIENIE: HR. WIEŁOPOLSKIEJ

Mimo że uwieziona przez władze niemieckie hr. Wielopolska z Warszawy przebywa w więzieniu w Moabicie jako więzień nr. 422 już blisko od dwóch miesięcy, dotychczas nie zostało określone wyraźne przestępstwo, jakie jej zarzucają. Rodzina wyklucza szpiegostwo. Od aresztowanej nadszedł list do Warszawy, w którym wyraża nadzieję, że nieporozumienie musi być niebawem wyjaśnione. W porozumieniu z mężem aresztowanej podobno udaje się do Berlina jeden z adwokatów warszawskich, celem podjęcia tam odpowiednich kroków.

ZGON SENIORA WARSZAWSKICH WŁÓCZGÓW

W Warszawie zasłabł nagle przy ulicy Zbawiciela jakiś staruszek i zmarł krótko po przewiezieniu do szpitala. Okazało się, iż był to zawodowy żebrak, 87-letni Zdzisław Przysel, mający za sobą bogatą przeszłość. Zawód włóczkowski rozpoczął już jako chłopak kilkunastoletni. Włócząc się po świecie schodził pół Europy, aż wreszcie „osiadł” w Pradze czeskiej i mając duże doświadczenie i potrzebny ku temu spryt, założył tam coś w rodzaju „szkoły żebraczej”, która mu się dobrze opłacała. Cóż, kiedy władze czeskie wmiszały się i popsuły mu interes. Wtedy przeniósł się do Polski i tutaj zabrał się do organizowania żebraków w czym podobno miał powodzenie. Nadto podobno układał piosenki dla żebraków, z których miał dochód.

W ubraniu starego włóczkiewicza dość znaczną sumę gotówki oraz książeczkę bankową na zdeponowane oszczędności.

ZGON OJCA MARTY EGGERTH - KIEPUROWEJ

Pisma niemieckie podają wiadomość o śmierci ojca Marty Eggerth - Kiepurowej, który zmarł w tych dniach w Ameryce. Eggerth, z pochodzenia węgierski Żyd, ostatnio mieszkał stale w Kalifornii.

PROCES, KTÓRY SIĘ WRESZCIE SKŁÓCZYŁ

Swego czasu podczas wielkiego procesu komunistycznego w Wilnie niejaki Sergiusz Prytycki dobytej na sali rozpraw rewolweru i postrzelił ciężko świadka, który oskarżonych zaczął „sypać”. Za to został Prytycki pierwotnie zasądzony na karę śmierci, lecz Sąd Najwyższy wyroku ten nie zatwierdził. Na ponownej rozprawie Sąd Apelacyjny orzekł karę dożywotniego więzienia, przeciwko której znowu posłał kasacja do Sądu Najwyższego. Obecnie sprawa ta wreszcie została zakończona zatwierdzeniem tego wyroku przez instancję najwyższą.

Matrymonialne. Młody właściciel majątku ziemskiego oraz domu w Krakowie, elegancki, o dobrym charakterze — pragnie poślubić sympatyczną pannę, posąg nie wymagany. Warunek: używanie pasty do obuwia Erdal — symbolu oszczędności i elegancji. Łaskawe zgłoszenia pod Cz. Z. Tajemnica: Użyć jak najmniej pasty Erdal, ale polerować miękkim sukniem aż do lśniącego połysku. Tg 21 668/9

POLSCY HUTNICY DO EGIPTU

Z pośród hutników pracujących w hutach szklanych w Radomsku, sześciu dobrze poleconych pracowników zostało w tych dniach zaangażowanych do huty szkła Mohameda Seyed Kassina w Kairze. Otrzymali oni już paszporty z ekspozytury Funduszu Pracy w Radomsku i wkrótce jako pierwsi polscy hutnicy wyjadą do Egiptu.

POŻEGNANIE MISJONARZY WYJEŻDŻAJĄCYCH DO CHIN

W krągankach klasztoru oo. dominikanów w Krakowie odbyła się 10 bm. uroczysta akademii z okazji wyjazdu na misję do Chinach o. dra Sadoka Maćkowiaka i jego towarzyszy z zakonu św. Dominika. Na akademii było obecnych szereg gości z JE. ks. biskupem Respondem na czele, który w serdecznych słowach przemówił do oo. misjonarzy. Imieniem Zakonu kaznodziejskiego żegnał odjeżdżających o. prowincjał Henryk Jakubiec, w imieniu zaś III Zakonu św. Dominika płk. Tedeusz Wołkowiński. Przełożony wyprawy misyjnej o. S. Maćkowiak wygłosił referat o metodycznych wartościach Różańca św. w pracy misyjnej. Resztę programu wypełniły produkcje chóru „Lutnia”, deklamacje itd. (KAP)

Co dzieje się w Abisynii?

Sprzeczne wiadomości o położeniu w podbitym kraju — Według prasy angielskiej Abisyńczycy prowadzą nadal partyzantkę

Od kilku tygodni powtarzają się wiadomości w wielkich dziennikach zagranicznych, m. i. również w londyńskim „Times”, o kłopotach włoskich w Abisynii. Według tych doniesień, na podbitym obszarze toczy się nieustanna partyzantka Abisyńczyków przeciwko Włochom. Miało nawet dojść do większych potyczek koło Aduy i Dessje.

Interesujące uwagi o położeniu w Abisynii ukazały się w „South Pacific Mail”, wychodzącym w Valparaiso w Chile. Autorem ich jest p. L. Farago, były korespondent wojenny w Abisynii z ramienia londyńskiego „Sunday Chronicle”. Prasa angielska, jak wiadomo, nie sprzyja Włochom i ich poczynaniom kolonialnym.

Abisynia — czytamy w „South Pacific Mail” — jest zupełnie odcięta od świata. Zezwolenia na przekroczenie granicy nie otrzyma żaden dziennikarz, ani podróżnik, który nie jest faszystą, albo urzędnikiem. Dzieje się to z następujących przyczyn: 1) w kraju panuje chaos, 2) kraj jest daleko niebezpieczniejszy dla białych podróżników, niż był za panowania Haile Selassie, 3) w Abisynii panuje głód.

Spośród rasów żyje tylko jeszcze trzech: ras Seymu znajduje się w Adui pod strażą. Ras Gugsy, który swego czasu dezertował do Włochów, jest w Makalle. Ras Hailu znajduje się w Addis Abebie. Ras Hailu, jak wiadomo, zbuntował się w r. 1932 przeciw cesarzowi i był uwięziony na wyspie na jeziorze Zwai, i dopiero Włosi wypuścili go na wolność.

Włosi twierdzili, że ras Hailu był maltretowany w więzieniu. Mówili, że z rozkazu cesarza połamano mu nogi. W rzeczywistości ras jest zdrow jak ryba. Po wyjściu z więzienia jest jeszcze aktywniejszy, niż był przedtem. Abisyńczycy myślą, że on ostatecznie zwycięży Włochów. W przeciwieństwie do Haile Selassie, pełnego wątpliwości, on jest człowiekiem czynu. W dodatku ma ambicję.

Pragnie zostać królem Abisynii. Droga do tego wiedzie przez trupy Włochów. Nawet wtedy, gdy ras Hailu gnie się w ukłonach przed marszałkiem Graziani, myśli o tym, jakby przepędzić Włochów na cztery wiatry.

Za ostatnie smutne wypadki w Abisynii nie jest odpowiedzialny marszałek Graziani. On zawsze starał się stosować w stosunku do podbitego narodu metody humanitarne. Ale z Rzymu przychodziły rozkazy, że ma być jak najokrutniejszy.

Wysyłając wojsko przeciwko rasowi Desta, marszałek Graziani powiedział: „Mam nadzieję, że uda się temu biednemu diabłu umknąć do Kenii”, ale ras Desta nie próbował nawet uciekać. Przyjął bitwę. Został pobity. Wzięli go do niewoli i rozstrzelali natychmiast. Do Addis Abeby przywieziono go w trumnie. Abisyńczycy żalują rasę Desty, ale mówią, że spotkał go taki koniec, na jaki sobie zasłużył. On od początku kampanii ciągnął z wojny osobiste zyski. Gdy mu przysłałi amunicję z Addis Abeby, sprzedał ją swoim własnym żołnierzom, Ci żołnierze, którzy nie mieli pieniędzy, nie dostali ani jednego naboju.

Włochy twierdzą, że Abisynia jest podbita. To jest nieprawda!

Włosi mają władzę nad miastami i nad okolicami miast. Ale reszta kraju jest bezpańska. Zaledwie 20 mil angielskich do Dessje silny oddział abisyński panuje nad główną drogą z Asmary do Addis Abeby. Ani jeden włoski samochód nie może tą drogą przejechać.

Po całym kraju uwijają się bandy partyzantów. Często taka banda liczy tylko 50 ludzi. Bandy atakują Włochów na każdym kroku. „Zwycięzcy” mogą się poruszać dużymi oddziałami, pod osłoną tanków i samochodów pancernych, i tylko pod warunkiem, że teren został poprzednio zrekonoskowany przez samoloty.

Od końca wojny zginęło w Abisynii więcej Włochów, niż w ciągu trwania działań wojennych.

Do Abisynii przychodzą coraz to nowe oddziały wojska. Są to przeważnie ludzie starsi. Drogą z Erytrei i włoskiego Somali są niepewne, więc wojska kieruje się na francuskie Somali. Rząd francuski zapowiedział wprowadzić, że nie będzie przepuszczał wojsk. Włosi obchodzą ten zakaz: twierdzą, że chodzi o przemarsz „robotników”.

Przez Dżibutti oddziały maszerują, uzbrojone w szpadle i motyki. Dopiero po przybyciu do Abisynii daje im się karabiny.

Każdy statek transportowy przywozi 1500 świeżych żołnierzy włoskich. Zaraz po przybyciu wchodzi się ich do pociągów i wysyła w głąb kraju. Na widok tych transportów szacunek czarnych dla rasy białej upada. Bo dawniej Europejczycy podróżowali z Dżibutti do Addis Abeby tylko pierwszą klasą. Wojsko włoskie wożą wagonami bydłocymi.

Włosi gorączkowo budują autostradę od Assab, lecz robota postępuje bardzo powoli. Jest to cementowa droga, szerokości 10 metrów, długości 25 mil angielskich. Ma przeciąć pustynię Danakil. Dotąd jednak wybudowano tylko 7,5 mil. Wybudowanie każdej mili kosztowało przeszło 16 tysięcy funtów szterlingów.

Granica Abisynii jest szczelnie zamknięta. W kraju szerzy się głód. Przez dwa lata wojny nie uprawiano pól. Niepożęte zboża zgnily na polach. W okolicach zajętych przez Włochów chłopcy nie chcą pracować.

Ceny żywności gwałtownie idą w górę. Są wyższe, niż we Włoszech, i rosną z każdym dniem. Agenci włoscy na gwałt skupują żywność we wszystkich krajach nad Morzem Czerwonym.

Nawet krajowcy w Abisynii niebardo mają co jeść. Już teraz umierają tysiącami śmiercią głodową. Krajowcy doprowadzeni głodem do rozpacz, tworzą małe bandy i atakują karawany. Niekiedy w poszukiwaniu żywno-

Gdy starasz się o rękę panny, musisz być czysto i elegancko ubranym, bo „jak Cię widzą — tak Cię piszą”. Oddaj przeto rzeczy do Barwy — Kałamajskiego.

Pg 33638/38 159



W Bukareszcie zmarł gen. Cantacuzino-Granicerue, przywódca stron „Wszystko dla ojczyzny”. Majątek swój przekraczający 20 milionów lei zapisał zmarły stronnictwu. Na zdjęciu pogrzeb zmarłego przywódcy. Członkowie stronnictwa oddają podniesieniem ręki ostatnie honory.

Trzeba naprawić błędy

Polacy w Stanach Zjednoczonych wynaradawiają się

„Warszawski Dziennik Narodowy” podnosi alarm z powodu wynaradawiania się wychodźców polskich w Stanach Zjednoczonych.

„Zakładamy ligi, prowadzimy propagandę na rzecz przyszłych kolonii polskich, nie zdając sobie nawet sprawy, gdzie się one znajdują, natomiast wielomilionowe rzesze ludu naszego, osiadłe w Stanach Zjednoczonych, wynaradawiają się najobojętniej w świecie.

„Jest w całej naszej akcji coś, co przypomina zabawę dziecięcą, coś, co pozbawione jest należytego odpowiedzialnego stosunku do rzeczywistości. Gonimy za marzeniami, zamykając oczy na konkretne potrzeby rzeczywistości.

„Mówimy o przyszłych koloniach, lecz nie umiemy się należycie zająć naszym wielkim wychodźstwem za Oceanem.

„Polacy w Ameryce dostają od nas

ści włamują się do domów Europejczyków.

Oficjalną walutą w Abisynii są liry, lecz krajowcy wzbraniają się przyjmować liry. Używają tylko talarów z wizerunkiem Marii Teresy.

Chłopi, którzy mają jeszcze żywność na sprzedaż, kategorycznie odmawiają przyjmowania zapłaty w lirach. Chowają żywność w schowkach podziemnych. Włosi jej tam nie mogą znaleźć.

Wbrew wszystkim oficjalnym zaprzeczeniom i komunikatom, jedna rzecz jest pewna. Abisynia znajduje się w stanie chaosu. Powstała tam sytuacja, której Włosi najwidoczniej nie mogą opanować.

W oficjalnych kołach francuskich w Dżibutti wypadki w Abisynii śledzi się z największą troską.

Doniesienia o walkach w Abisynii, przeważnie pochodzenia angielskiego, przostawano ostatnio kilka razy ze strony Rzymu. Włosi stwierdzają, że w Abisynii panuje spokój i porządek.



Tg 21 630

szego kraju. Co więcej — pewne wpływy kole chętnym okiem patrzą na to, że Żydzi polscy, mieszkający w Ameryce, odgrywają rolę, która w tej sprawie należeć się powinna amerykańskiemu Polakom.

„Ten brak systematycznej, przemysłowej i konkretnej pracy czyni to, że wtedy, kiedy ani Niemcy, ani Włosi, ani Żydzi w Ameryce się nie wynaradawiają, Polacy na całej linii zagrożeni są tym niebezpieczeństwem.”

Opinia nasza musi stanowczo domagać się naprawienia błędów w stosunku do Polaków w Ameryce.

Przy otyłości stosowanie naturalnej wody gorzkiej Franciszka Józefa w ciągu 2-3 tygodni codziennie rano na czczo pobudza silnie trawienie, hamuje odkładanie się tłuszczu i wpływa na wysmukłość kształtów. Zapytajcie się Waszego lekarza.
Tg 21 677

Nagrody na wystawie „Sztuka, Kwiaty, Wnętrze”

Komisja nagród pod przewodnictwem prof. J. Wysokiego, a z udziałem prof. M. Kotarbińskiego, delegata Akademii Sztuk Pięknych w Warszawie, inż. B. Tretera, delegata ministerstwa oświaty, dyr. K. Zyndram Maszkowskiego, del. Funduszu Kultury Narodowej i prof. W. Marcinkowskiego przyznała w ogólnopolskim salonie sztuki następujące nagrody i wyróżnienia. Nagrody honorowe: prof. W. Jarockiemu, prof. W. Weissowi, prof. S. Ostoję Chrostowskiemu i spółdzielni „Ład” w Warszawie.

Nagrodę Prezydenta R. P. w sumie 1000 zł przyznano R. Malczewskiemu. Nagrodę prezesa Rady Ministrów w sumie 500 zł — prof. Z. Eichlerowi. Nagrodę Funduszu Kultury Narodowej w sumie 500 zł — L. Pugetowi. Nagrodę Ministerstwa Spraw Zagranicznych w sumie 500 zł — J. Hryńkowskemu. Nagrodę ministra W. R. i O. P. w sumie 500 zł — B. Wojtowiczowi. Nagrodę P. K. O. w sumie 250 zł — F. Szmytowi. Z funduszu Związku Miast Polskich nagrody w sumie 200 zł przyznano J. Krzyżankiemu oraz S. Powaliszowi. Z funduszu Wojewódzkiej Rady Kultury nagrody po 100 zł przyznano J. Januszewskiemu, J. Horodyskiej, Z. Radnickiemu, F. A. Hayderowi i J. Wronowskiemu. Nagrodę ustanowioną przez p. prezesa St. Kałamajskiego w sumie 100 zł przyznano Z. Przebindowskiemu. Nagrodę Banku Cukrownictwa w Poznaniu w sumie 100 zł — p. Aneri. Nagrodę Związku Zachodnio Polskiego Przemysłu Cukrowniczego w sumie 100 zł — p. Stasińniczowi. Nagrodę p. St. Koźlikowskiego w sumie 100 zł — p. C. Woźniakowi. Z funduszu p. Stanisława Józwiaka nagrody po 50 zł przyznano grafikom: W. Chomiczowi, Z. Fijałkowskiej, K. Szrednickiemu i W. Telakowskiej.

Z funduszu wyznaczonego przez Zarząd Miejski m. Poznania na zakup prac, które stanowią początek działu sztuki ogólnopolskiej Muzeum Miejskiego w Poznaniu postanowiono 500 zł przeznaczyć na wykonanie odlewu w brzoźnie rzeźby Ludwika Pugeta „Portret Rostworowskiego”. Pozostałe 500 zł postanowiono przeznaczyć na zakup prac graficznych następujących autorów (od 15 do 80 zł) pp.: Borowczyk, Wilkanowicz, Fijałkowskiej, R. Kłopotowskiego, Płoszaja, Lanżanki, Burkiewicz, Wojewódzkiego, Króla, Telakowskiej, Różyckiej, Sopoćki, Kabacińskiego, Kuglińska.

Z funduszu zakupów wyznaczonego przez Wojewódzką Radę Kultury postanowiono zakupić makaty jedwabne „Ład” za 200 zł, kilimy T. Grota „Mewy” za 150 zł i obraz A. Procajłowicza „Łaki” za 150 zł.

W dziale Ogrodniczym Komisja Nagród wyraziła najwyższe uznanie p. W. Marcińcowi dyrektorowi Ogrodów Miejskich w Poznaniu, oraz jego współpracownikom: arch. St. Kirkinowi, B. Lisiakowi, J. Bajęrowiczowi i Fr. Szpringierowi za wysoce artystyczne zaprojektowanie i urządzenie Działu Kwiatów na wystawie.

WIADOMOŚCI POTOCZNE

Październik
14
Czwartek

Ważne numery telefonów:
Pogotowie rat.: 63-66 i 55-55
Straż ogniowa: 19-57, 30-50
Policja: 42-21
Pocztowcy: 15-69 i 28-36
Pocztowe taksówki: Grunwaldzka 77-72; Rynek Jeż. 77-08; Klinika przy Polnej 74-02; Marsz. Pocha (nar. Niegolewskich) 77-82; Plac Świątkrz. 49-80; Zielona (nar. Strzeleckiej) 50-35; Rynek Wilecki 66-35; W. Garbary (nar. Wielkiej) 57-87
Poczt. biuro zleceń: 49-28, Zegarynka: 01, Centr. międzym. 00, Int. tel. 09, Biuro napr. 08, Inform. dworc. 67-41, Dw. autob. 67-19, Lotnisko 78-45

Wiedza w WARCIE
poziom +10 cm (średnia żeglowna +1 m)
temper. wody +9,8

NOCNY DYŻUR APTEK

Śródmieście: Apt. dra Kierzyńskiego, ul. Pięćkackiego 14; — Apt. pod Eskulapem, plac Wolności 13; — Apt. pod Złotym Lwem, St. Rynek 75; — Apt. przy Grobli, W. Garbary 41; — Apt. na Chwaliszewie, Chwaliszewo 76; — **Jeżyce:** Apt. Mickiewicza, ul. Dąbrowskiego 10; — **Lazarz:** Apt. przy Parku Wilsona, ul. Marsz. Pocha 47; — **Wilda:** Apt. Fortuna, G. Wilda 96; — **Solacz:** Apt. przy ul. Mazowieckiej 12; — **Górczyn:** Apt. Karpińskiego, ul. Marsz. Pocha 158; — **Debiec:** Apt. przy ul. Debieckiej 6; — **Poznań-Wschód:** Apt. przy Krzyżu, ul. Główna 53; — **Starówka:** Apt. miejscowa.

KRONIKA MIASTA POZNAŃA

W Poznaniu przed 10 laty

Dnia 13 października 1927 r.

Związek górniczo-hutniczy w Katowicach zadeklarował na Powszechną Wystawę Krajową w Poznaniu milion złotych. — Łącznie z przygotowaniem do PKW Pozn. Kolej Elektryczna projektowała ogólną rozbudowę linii tramwajowych i przedłużenie torów z 51 na około 60 km.

W Wielkopolsce przed 100 laty

Dnia 13 października 1837 r.

Z 11 na 12 zachorowało w Poznaniu na cholere 51 osób, umarło 21, w leczeniu pozostało 170. — Siedmiu mieszkańców Leszna otrzymali pochwałę za odznaczenie się przy gaszeniu wielkiego pożaru, wybuchłego w Lesznie dnia 23 sierpnia.

OSOBISTE

— **Ślub.** W kościele garnizonowym pobłogosławiony został związek małżeński pomiędzy kapitanem wojsk pancernych Janem Żurkiem i p. Marią Dresslerówną, córką Józefa i Katarzyny z Rothów, właśc. drogerii na Jeżycach. Parę młodą pobłogosławił proboszcz ganizonu poznańskiego ks. Dymarski, który od ołtarza przemówił w serdecznych słowach do nowożeńców.

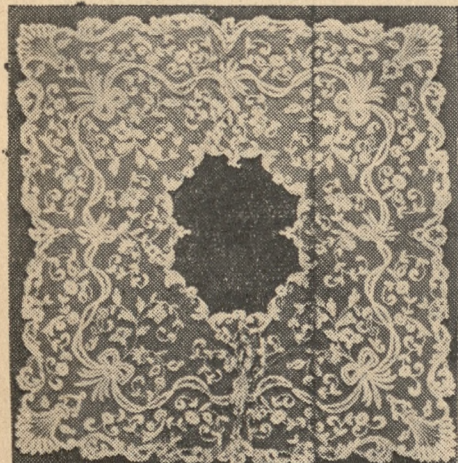
ZEBRANIA, ZJAZDY

— **Zw. Lekarzy P. P.** Nadzwyczajne walne zebranie odbędzie się w niedzielę, dnia 17 bm. o godz. 13 w sali Śniadeckiego w Coll. Medicum (ul. Fredry 10).

Konferencja Młodych Lekarzy odbędzie się w sobotę, 16 bm. o godz. 14 w Coll. Medicum, sala Śniadeckich. (o.)

— **Zrzeszenie Kupców Chrześcijań w Poznaniu.** We czwartek, dnia 14 bm. o godz. 20,15 odbędzie się na sali posiedzeń Domu Kupiectwa Polskiego zebranie plenarne Zrzeszenia Kupców Chrześcijań. Na porządku obrad referat p. mgra T. Wiesiołowskiego nt. „Problemy kredytowe w handlu” oraz aktualne komunikaty z życia organizacyjnego i gospodarczego. Zarząd uprasza o liczny udział w zebraniu, gdyż na porządku obrad znajdują się ważne zagadnienia. (o.)

Ciekawostki na wystawie



RĘCZNA KORONKA NA MASZYNOWYM TIULU

W dziale starych koronek na wystawie „Sztuka, Kwiaty, Wnętrze” między innymi eksponatami widzimy reprodukcowane powyżej obramowanie do chusteczki z koronki brukselskiej tzw. „Application de Bruxelles”. Do koronek tych używano tiulu maszynowego a ornament na tym tle wykonywano igłą lub aplikowano klockami (stąd nazwa). W koronkach „Point d'Angleterre” (mimo nazwy specjalność brukselska) tiul i ornament wykonywane są ręcznie.

Czwartek | Piątek
KALENDARZ RZYMSKO-KATOLICKI
Kaliksta pap. | Jadwigi wd., Teresy p.
KALENDARZ SŁOWIAŃSKI
Dzierzymira | Drogostawy

Słońca: wschód 6,15, zachód 17,02
Długość dnia 10 godzin 47 minut
Księżyc: wschód 14,24, zachód 24,36
Faza: 5 dzień przed pełnią

Pogrzeb śp. Heleny Brownsfordowej

Dziś przed południem odprowadzono na miejsce wiecznego spoczynku śmiertelne szczątki zasłużonej działaczki narodowej i charytatywnej, śp. Heleny z Majewskich Kazimierzowej Brownsfordowej.

Po cichym przeniesieniu zwłok z domu żałoby przy ul. Ogrodowej zło-

czak w otoczeniu 13 księży, wśród których byli m. i. ks. protonotariusz infułat Kłos, ks. prałat Prądzyński, ks. radca Wężyk z Chojnicy, ks. radca dr Noryskiewicz, ks. prof. dr Baranowski, ks. dyr. Sulek i ks. rektor Cieszyński. Pochód żałobny poprzedzał długi szereg Sodalicyj Pań Miejskich ze



Kondukt żałobny opusz cza kościół św. Marcina

żono trumnę na bogato kwieciami przybrany katafalku. O godz. 9,30 rozpoczęły się w kościele św. Marcina uroczystości żałobne wigiliami, które odprawił proboszcz parafii św. Marcina, ks. prałat dr Taczak, przy współudziale licznych duchowieństwa.

Po żałobnej mszy św., odprawionej przez ks. prałata dra Taczaka, w asyście księży Ziembiewicza i Bielerzewskiego wyruszył z kościoła kondukt żałobny. Trumnę ze zwłokami zmarłej działaczki narodowej i długoletniej sodaliski eksportował ks. prałat dr Ta-

szandarem. W pogrzebie wzięły bardo liczny udział towarzyski pracy zmarłej działaczki narodowej.

Zwłoki śp. Heleny Brownsfordowej złożono na cmentarzu świętomarcinim przy ul. Towarowej obok męża, patrona Kółek Rolniczych, zmarłego w 1925 r.

Po odprawieniu modłów przez duchowieństwo nastąpiło złożenie zwłok w grobowcu rodzinnym, przy czym sodaliski pożegnały swą byłą przewodniczącą hymnem sodalicyjnym.

Jarmark wełny w Poznaniu



U góry partie wełny w trzeciej hali wystawowej, u dołu ci, którzy tę wełnę oglądali i nabywali.

Wczoraj o godz. 11,30 rozpoczął się w Poznaniu w sali restauracji „Belweder” „Jarmark Wełny”, którego otwarcia dokonał dyr. Krzyżankiewicz.

Na Jarmark przybyło około 40 kupców z całej Polski, przeważnie pośredników i fabrykantów łódzkich, białostockich i bielskich.

Na Jarmark nadesłano 262 partie wełny w ilości 100 tysięcy kilogramów. Jakość wełny jest obecnie znacznie lepsza, niż w ubiegłym roku.

Wełna wystawiona była na Targach Poznańskich w pawilonach nr 3 i 4. Przed rozpoczęciem aukcji kupcy i pośrednicy odwiedzali pawilony i badali wystawioną w nich wełnę. Wśród kupców zwracała uwagę duża ilość Żydów, mówiących żargonem.

Cena wahała się w granicach od 2,80 zł do 4,30 zł za 1 kg, natomiast kilogram wełny mytej osiągał 5 zł. W dniu wczorajszym podczas aukcji, która trwała do godz. 17, sprzedano jedną trzecią zwiezioną wełny. Dziś aukcja odbywa się w dalszym ciągu.

TARG NA PLACU SAPIEŻYŃSKIM

Dziś na targu na placu Sapieżyńskim placowo (w zł za pół kg).

Nabiał: masło wiejskie 1,50-1,60, masło mlecz. 1,70-1,80, twaróg 0,30-0,40, śmietana (litr) 1,46-1,60, tatek (litr) 22-24, jaja (mendl) 1,35-1,50.

Mięso: wołowe 0,70-1,00, cielece 0,60-1,10, wieprzowe 0,70-1,00, skopowina 0,80-0,90, słonina 0,90-1,00, smalec 1,20-1,30.

Drób i dziczyzna: kura 2,00-2,60, kaczka 1,80-3,00, perlica 1,80-2,40, gołąb 0,40 do 0,60, para kurczak 1,80-2,60, para kuropatew 1,80-2,00, gęś 4,50-6,50.

Ryby (ryby śniecie 10-20 groszy mniej): karp 1,00-1,10, szczupak 1,00-1,20, lin 1,10-1,20, sandacz 1,80-2,00, okoń 0,70-1,00, karaś 0,80-1,00, białe ryby 0,40-0,50, leszcz 0,50-0,70, węgorz 1,30-1,40, sum 1,00-1,60, dorsz dzielony 35-50.

Raki 1,60-3,00 za mdl.

Jarzynny (w groszach): ziemniaki 3, buraki 5-10, pietruszka (pepek) 10, seler (sztuka) 5-10, sałata 5-10, szpinak 10-15, rzodkiewki 5-10, kalarepa 5-10, marchewka 5-8, kalafiar 5-15, pomidory 15-20, fasola 20 do 30, kapusta biała 5-15, włoska 10-20, modra 8-20 (główka), brukselka 20-30.

Owoce (w groszach): cytryny 10-13, owoce suszone 80, jabłka 15-40, gruszki 15-35, borówki 55-60.

Grzyby: kurki 12-15, borowiki 20-35, rydze 0,60-0,80, masłaki 10-15, zielone grzyby 10-15, sowy 10-15.

Od ostatniego targu potaniało masło.

Podziękowanie

Polski Biały Krzyż składa podziękowanie wszystkim pp. artystom za wzięcie udziału w rewii mody, urządzonej 10. X. rb. w kinie „Słońce”, oraz wszystkim firmom, a mianowicie: Izdebski, Kalamański, Kaczmarek Aleksander, „Mira”, „Madame”, Olejniczak, Wiśniewski, Woźniak i Zniński. Jednocześnie dziękujemy firmie Kuźaj, za laskawe ozdobienie sceny pięknymi dywanami, drogerii Szubert za wielką ilość podarków i bezinteresowną przedsprzedaż biletów, kwiaciarni „Wiosna” oraz Skrzypczak za piękne wiązanki i wszystkim ty, którzy przyczynili się do uświetnienia rewii.

zg 1 286

KRONIKA SĄDOWA

— **Pomeranclum nie chciał ryzykować.** Majlich Pomeranclum, zamieszkały w Poznaniu przy ul. Kramarskiej 24 m. 1, uprawiał handel okrężny bez licencji. Ukaranym za to przekroczenie przez władze przemysłowe I instancji na 70 zł grzywny odwołał się do Sądu Okręgowego. Gdy jednak miało już dojść do rozprawy, Pomeranclum uznał, że lepiej będzie cofnąć odwołanie, co też uczynił zgadzając się na wymierzoną mu uprzednio grzywnę. (zd.)



W dalszym ciągu podajemy życiorysy nowych profesorów nadzwyczajnych mianowanych na U. P.

PROF. DR HENRYK NIEWODNICZAŃSKI



urodził się dnia 10 grudnia 1900 r. w Wilnie. Studia średnie jako też wyższe, na wydziale matematyczno-przyrodniczym, pobierał i ukończył w mieście rodzinnym. Po kilku latach asystentury, doktoryzował się tamże w r. 1926. W roku akademickim 1927/28 pracował naukowo w uniwersytecie w Tybindze (Niemcy). Powróciwszy do kraju, habilitował się w r. 1932 i objął docenturę fizyki doświadczalnej na Uniwersytecie Stefana Batorego w Wilnie. W latach 1935 i 1936 oddawał się dalszym studiom w słynnym Cavendish Laboratory lorda Rutherforda w Cambridge. W jesieni rb. mianowany został profesorem nadzwyczajnym fizyki doświadczalnej na U. P. Wydał drukiem liczne prace z dziedziny: fluorescencji pary rtęci, wzbronionych linii widmowych, przewodnictwa elektrycznego w niskich temperaturach, a zwłaszcza fizyki jądra atomowego.

PROF. DR WŁADYSŁAW ORLICZ

urodził się w Okocimiu, powiat Brzesko w Małopolsce. Wykształcenie średnie otrzymał w Tarnopolu i we Lwowie, po czym studiował początkowo na Politechnice Lwowskiej, a później na wydziale matematyczno-przyrodniczym Uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie. Tu też uzyskał kolejno naukowe tytuły uniwersyteckie, a więc doktora filozofii 1928 r.,



a „veniam legendi” w roku akademickim 1933/34. W 1929 i 30 roku kształcił się za granicą, mianowicie w uniwersytecie w Getyndze. Był przez dłuższy czas asystentem w Uniwersytecie Jana Kazimierza, a później adiunktem Politechniki Lwowskiej. We wrześniu rb. został mianowany profesorem nadzwyczajnym matematyki na U. P. Napisał liczne prace w języku polskim i niemieckim z zakresu teorii operacji i szeregów ortogonalnych.

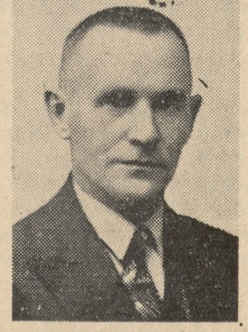
PROF. DR. KAZIMIERZ SIMM



urodził się 9 stycznia 1884 r. w Tarnowie w woj. krakowskim. Średnie wykształcenie pobierał w gimnazjum klasycznym w Tarnowie, po czym studiował na wydziale matematyczno-przyrodniczym Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie. Po dłuższej asystenturze w zakładzie zoologicznym w Krakowie, doktoryzował się w Poznaniu — jako pierwszy doktor wydziału matematyczno-przyrodniczego Uniwersytetu Poznańskiego — w r. 1920, a habilitował się 1927 r. w Krakowie. Był profesorem i współtwórcą b. Szkoły Rolniczej w Bydgoszczy, z którą przeprowadził się do Cieszyna, gdzie dotychczas był profesorem tejże szkoły, która obecnie nosi nazwę Państwowej Wyższej Szkoły Gospodarstwa Wiejskiego. W r. 1912 pracował w Morskiej Stacji Biologicznej w Trzęsławicach. W jesieni rb. mianowany został profesorem nadzwyczajnym na katedrze zoologii U. P. Napisał liczne prace naukowe z zakresu entomologii i zoologii gospodarczej, oraz na temat gąbek słodkowodnych. Jego dwutomowy podręcznik entomologii jest pierwszym, który się ukazał w języku polskim.

PROF. DR WACŁAW JAN STRAŻEWICZ

urodził się dn. 14 maja 1889 roku w Ziemi Suwalskiej (na dzisiejszej Litwie Kowieńskiej). Średnie wykształcenie otrzymał w Petersburgu, po czym pracował jako aptekarz na Syberii. Powróciwszy w r. 1922 do kraju, objął stanowisko inspektora ogrodu roślin lekarskich przy Uniwersytecie Stefana Batorego w Wilnie, tamże ukończył wyższą szkołę farmaceutyczną w r. 1926. Doktoryzował się w Wilnie w roku 1930 habilitował zaś się w r. 1933. Za granicą pracował w znakomitych farmakognostów, prof. Wasickiego w Wiedniu, prof. Koflera w Innsbrucku, oraz na królewskiej stacji doświadczalnej roślin lekarskich w Budapeszcie. We wrześniu rb. został mianowany profesorem nadzwyczajnym na katedrze farmakognozji wydziału matematyczno-przyrodniczego U. P. Wydał liczne prace z dziedziny roślin leczniczych w języku polskim, niemieckim i francuskim.



DOKOŃCZENIE NASTĄPI

FELIETON KULTURALNY

ŚLADY STÓP PIELGRZYMA

Napisał Zygmunt Wasilewski

Prof. Pigoń śladami Norwida — Wzorowe wydanie 125 listów — Norwid jako osobliwa „postać czasów” — W otchłani wieków — Gorycz istnienia i walka z obecnością — Styl listów jakby kto krzemień łupał — Smutek likwidowanej epoki — Przystałek św. Kazimierza i muzeum w Rapperswilu.



Pielgrzymem był znakomity poeta emigrant Cyprian Norwid. Śladami jego stóp są listy poety, wydane teraz przez prof. Stanisława Pigionia. Gdzie

szukać śladów ziemskich człowieka, choćby jego głowa ginęła w obłokach, jak nie w listach, wywołanych życiową okolicznością dnia bieżącego?

Zebyscie, szanowni czytelnicy, mieli w oczach pielgrzyma w tych latach, z których listy jego przeważnie pochodzą, przytoczę słowa jego przyjaciela (Mieczysława Geniusza), który obserwował go na ulicy Paryża: „Wyglądał jakby się spieszył do chóru Derwida, tylko mu harfy brakło. Broda rozwiana, wzrok w nieskończoność rzucony, albo w siebie. Nikogo nie widział...”

Dramatyczna postać.

Skrętności prof. St. Pigionia zawdzięczamy pokazany zbiór listów i pism drobnych C. Norwida, zupełnie dotąd nieznanymi. Niestrudzony ten badacz, robiąc poszukiwania po archiwach, wylania cenne materiały w kilku jednocześnie kierunkach. Stąd — jakby mimochodem — jego odkrycia w dziedzinie „Norwidiana”. W r. 1936 ogłosił jako odbitkę z „Myśli Narodowej” garść listów Norwida z lat 1845—1863 (wraz z rozprawą „Słowo i litera”) oraz listy Norwida do Adama i Władysława ks. Czartoryskich, teraz zaś dostaje do ręki świeżo wydany w Krakowie zbiór listów do Bronisława Zaleskiego z lat 1866—1879. Ogółem w tych trzech publikacjach prof. Pigoń zdołał uratować dla literatury 125 listów i 11 drobniejszych literackich.

Wartość tego dużego planu pod względem techniki edytorskiej jest nieoceniona. Kto weźmie do ręki dokument wydany przez Pigionia, ten jest obsłużony całkowicie. Wszystko, co potrzebne do oznaczenia daty, miejsca, napomkniętych w dokumencie okoliczności i osób, ma sobie podane pod spodem w lapidarnej i wyczerpującej informacji. A dokładność kopii — gwarantowana.

Prof. Pigoń traktuje każdy materiał biograficzny z pietyzmem, ale ma swoich umiłowanych; do nich należą Mickiewicz, Goszczyński (jakże wspólnie przez niego opracowani), Kasprzak, Norwid. Dla Norwida ma wiele sentymentu jego poczucie artystyczne. Ja z nim ten sentyment dzielię, pomimo odmiennych pozorów, jakie by mogła nastrożyć moja o Norwidzie praca biograficzna. Praca ta może jaskrawo odcinała się od nagminnej bezkrytyczności biografów, nie mających odwagi zajęcia bezpośredniego w żywot poety w obawie, czy prawda historyczna nie przyniesie ujmy sławie poety. Ci, co wydają listy Norwida, są po mojej stronie. To są dokumenty.

Teraz dopiero przy czytaniu tych listów widzimy, jak potrzebne było wyjaśnienie psychiki Norwida i jakie takie ustalenie stosunku jego do okoliczności życiowych i do utworów. W świetle legendy, która się już ustalała, listy poety nie byłyby zrozumiałe, jeśli nie w treści swojej, to w charakterze swoim, jako wyraz dziwnego stosunku do świata. Dopiero gdy się znajmie właściwy punkt patrzenia na Norwida, jako realną jednostkę, możemy z pełnym rozumieniem i współczuciem czytać jego listy i podziwiać jego twórczość. Dzieło artysty nie straciło na tym, żeśmy poznali prawdę historyczną i psychologiczną, owszem zyskało rzecz najważniejszą — zrozumiałość.

*

Listy, ogłoszone przez Pigionia, pochodzą przeważnie z okresu niedoli Norwidowej. A ta zaczęła się odłączyć nadzieję powrotu do kraju. Do Norwida, żyjącego w pełni, a więc

i nadzieją osiągnięcia szczytów, do Norwida zdobywcy świata należą właściwie tylko lata „czterdzieste”. Po roku 1850 do końca przez 33 lata trawił się gorączką tworzenia, a im mniej zostawało kontaktu z życiem, tym więcej do niego się rozgorączczał.

Jednym z głównych motywów tego pesymizmu i mizantropii była bieda artysty. Gdy chodziło o sposób uczczenia biednego Goszczyńskiego popieraniem (1869) napisał komuś tak:

Społeczeństwo zaś jeżeli przez całe żywota ludzi nie dba o nich, np. jeżeli wszyscy tej epoki pisarze polscy bez wyjątku prawie żadnego nie mogli nigdy żyć z prac swoich i są pensjonowani żołdem nie polskim, lecz francuskim, tak jak zeszłej epoki wielu żołdem rosyjskim, i jeżeli to społeczeństwo żadnych im nawet ułatwień wydawnictwa nie pomyśliło nigdy zrobić, żadnego banku, jak ma każdy szewc i krawiec w Niemczech, — tedy wewnętrzne, niewysłowione poczucie jest w człowieku, które każe mu unikać oblicza, nie mieć potrzeby patrzenia twarz w twarz nie obcować plastycznie z postacią czasów. („Słowo i litera” 145).

Ten motyw skłócenia z „postacią czasów” pobrzmiewa najczęściej, ale przyczyną zasadniczą było zgrzytliwe usposobienie, neurastenia, a potem głuchota, odcinająca od świata. W poglądzie Norwida na życie górował pierwiastek historiozoficzny. Dla niego obecność nie była dosłowną rzeczywistością, lecz „postacią czasów”. Zrywając z nią, tracąc w niej oparcie, zapadał w otchłań czasów. Patrząc w przeszłość odwieczną i w swoją własną, widział tylko straty, aż do zlikwidowania się wszystkiego w jego osobie. Widział w oddali swoje pochodzenie królewskie, wielkie majątki protoplastów (w listach kilkakrotnie wspomina, że dziadom przepadała scheda 19 miast i 24 wsi); zapadał się w czasy młodość, nadzieja, miłość, a w przyszłości gdzieś się odszuka, gdy współczesność wzbrania się przekazać twórczość jego czasom potomnym?

*

Nie omieszkaj też Norwid w żadnym liście pominąć sposobu retorycznego wyrażania pogardy dla obecności. „Kto odebrał — pisze do Br. Zaleskiego — tyle okłasków, ile policzków, ten absolutnie nie może być inaczej usposobionym, jeno mieć zupełną i anielską pogardę dla publiczności” (Listy do Br. Z., 69).

Nie dziw tedy, że listy jego były często dokuczliwe; nie przez to bynajmniej, by kogoś obrażał, lecz wnosili z sobą ciężkie tchnienie smutku, zgryzoty i rozpacz. Śmiano się z jego chełpliwości rodowej i z takich dziwactw jak to, że nie mając całych butów i koszuli, na pierwszym miejscu potrzeb życiowych kładł posiadanie rękawiczek. A było w tym jedynie, godne współczucia, rozpaczliwe chwytanie się szczątków rozbitego korabiu na oceanie czasów.

Listy do Br. Zaleskiego były szczególnie uprzykrzone, a to dlatego, że najbardziej cenili ciepło duszy tego dobrego człowieka, który go nie odrzucał. Norwid umiał ton listów modyfikować. Inaczej pisał do J. B. Zaleskiego, któremu nie ufał. Tu strzegł się popularnej wylewności. Inaczej do Kraszewskiego, inaczej do Czartoryskich. Tu umiał chłodno i dyplomatycznie wywiązywać się z frazesu. Inaczej do Lenartowicza, któremu winien był starą przyjaźnią i któremu lubił imponować wiedzą.

Gdzie był stosunek poufniejszy, gdzie swej udręce mógł dać wyraz, tym zawilszy się stawał, bo w skrótach słownych chciał dać upust wzbierającej falą goryczy i przemyśleń. Zwroty jego stylistyczne i aforyzmy, od których skrzęta listy, robią nieraz wrażenie, jakby ten najbardziej nowożytny artysta słowa kształcił swą sztukę nie tylko na wzorach klasycznych, lecz także na rzemiośle człowieka dyplomatycznego, łupiącego krzemień.

Zaiste dziwna to była „postać czasów” w dziejach sztuki polskiej.

*

Owe lata schyłkowe Norwida były smutne zarówno w kraju jak i na emigracji. Coś się kończyło i nic się nie zaczynało. Koło Norwida w Paryżu zrobiło się pusto. Wymarli wieszczowie narodu, a jak widać z listów, Norwid darmo czekał objawów, że naród uzna go za ich spadkobiercę. Z tym większym rozdrażnieniem korespondował w sprawach, związanych z kultem wielkich poprzedników.

Upamiętnić sobie trzeba, że w r. 1869-70 nastąpił akt erekcyjny Muzeum Narodowego w Rapperswilu. Czymże było to muzeum, jak nie sarkofagiem nad epoką wielkich zmagania ducha polskiego w niewoli i w pozornej wolności na emigracji? Pozostały tylko pamiątki i te sływały do muzealnego lamusa na ziemi Helwetów. Spotkają się tam, jako gospodarze, przedstawiciele tradycji 1830 z r. 1863 — Władysław Plater, St. Buszczyński,

NA WYKWINTNĄ BIELIZNĘ POŚCIELOWĄ



Płótno **ARLEN** jest gładkie i posiada polysk lnu. Powleczenie pościelowe z płótna **ARLEN** ma zawsze świeży wygląd. Wytworna bielizna pościelowa — tylko z płótna **ARLEN**.

Wyrób firmy **BRACIA CZECZOWICZKA ANDRYCHÓW**.

DO NABYCIA W SKLEPACH BŁAWATNYCH. Pg 53 651-41.27

J. I. Kraszewski. Przyjdą wkrótce młodzi z kraju (Wasilewski, Żeromski), którzy pamiątki po emigracji katalogować będą w inwentarzu spadkowym, a wszystko to razem będzie aktem zejścia górnej i chmurnej epoki. Sam Norwid uprzątnięty będzie z widowni do przystępku św. Kazimierza i stąd ślą pełne goryczy listy do miłośniergo Zaleskiego.

Ja po prostu coraz jaśniej, co jesień i co zima, widzę, że się gubię — tu. Powietrza nigdy zmienić nie mogłem dla lichego braku około tysiąca franków, które sobie częściowo zrobię wtenczas, kiedy przyjdzie skronie oprzeć w piasku...

Wielką przysługę zrobił Pigoń historykom Norwida, że te listy ogłosił.

Z. Wasilewski

Warszawa.

SPORT

Jubileusz

„Admiry” górczyńskiej

Poznańska Admira, mająca swą siedzibę w dzielnicy górczyńskiej, obchodziła w ubiegłą niedzielę uroczystość 15-lecia swego istnienia. Klub założony w roku 1922 nosił początkowo nazwę Fortuny a później Jutrzenki, by po dalszych zmianach organizacyjnych przyjąć wreszcie nazwę dzisiejszą. Od przeszło 12 lat z krótką tylko przerwą prezesem klubu jest p. Szczepan Ślebioda.

Różne koleje przechodził klub górczyński w czasie swej 15-letniej działalności. Mimo ciężkich chwil, jakie przechodził w tym czasie, klub rozwija się pomyślnie, walcząc dziś w klasie A okręgu. Admira, która posiada ogółem trzy drużyny seniorów oraz jedną, bardzo obiecującą, młodzieżową, w obecnych rozgrywkach o mistrzostwo okręgu należy do czołowych przedstawicieli swej klasy w Poznaniu gdyż w swych szeregach posiada wielu utalentowanych graczy.

Uroczysty obchód jubileuszowy odbył się w sali p. Grzegorzewicza w Górczynie. Zebranie zagał i przewodniczył prezes p. Ślebioda. Po odśpiewaniu „Gaude Mater” przez Kolo Śpiewu „Harfa” w Górczynie, sprawozdanie z 15-letniej działalności klubu złożył p. Stefan Lubawa. Po przemówieniach delegatów i gości wręczenia dyplomów zasłużonym członkom dokonał prezes klubu. M. in. piękny dyplom otrzymał za 12-letni czynny udział jako gracz w barwach klubowych, Winc. Kaczmarek oraz dalszych 10 zasłużonych graczy i działaczy klubowych. Pieśnią wykonaną przez „Harfę” zakończono uroczyste zebranie.

Po południu odbyły się na boisku górczyńskim jubileuszowe zawody piłkarskie pomiędzy drużynami poznańskiej Legii i

jubilat. Młodzicy Legii zwyciężyli Admirę nieznacznie 2:1 a Legia I pokonała Admirę 4:1 (3:1). Spotkanie pierwszych drużyn odbyło się w deszczu i początkowo przy silnej zawierusze. Legia grała w komplecie z Klimczakiem, zamiast Mikołajewskiego. Bramki dla niej zdobyli Przybyłowicz i Skowroński oraz Klimczak, dla Admiry Pikulik.

Automobilizm

Wyniki jazdy konkursowej A. P. Odbyta w niedzielę czwarta jazda konkursowa Automobilklubu Polski dała wyniki następujące:

W klasyfikacji ogólnej (bez względu na kategorię): 1) Mazurek (Chevrolet) 162.750 pkt., 2) Siemiątkowski (Fiat) 160.545 pkt., 3) Rychter (Chevrolet) 157.945 pkt., 4) Regulska (Chrysler) 155.930 pkt., 5) Kołaczkowski (DKW 155.660 pkt., 6) Przygodzki (Fiat) 155.655 pkt.

Podkreślić należy, że w klasyfikacji ogólnej znaleźli się kierowcy różnych kategorii, co świadczy, że regulamin ułożony był wzorowo, chodziło bowiem o wyeliminowanie najlepszego kierowcy bez względu na kategorię wozu.

W klasie I do 600 ccm zwyciężył Przygodzki.

W kategorii II (do 1100 ccm) Kołaczkowski na DKW 155.660 pkt.

W kategorii III (do 2000 ccm) Siemiątkowski (Fiat 1500) 160.545 pkt.

W kategorii IV ponad 2 litry — Mazurek 162.750 pkt.

W próbie szybkości turystycznej (ze startu stojącego na szosie niechronionej) 1) Mazurek 108,30 km/godz., 2) Rogulska 105,26 km/godz., 3) Nowak na M. G. 103,93 km/godz., 4) Rychter 103,69 km/godz., 5) Siemiątkowski 103,09 km/godz.

W próbie zrywu i hamowania: 1) Mazurek 66,8 sek., 2) Rychter 72,4 sek., 3) Kołaczkowski 76,2 sek.

Największą szybkość przeciętną w jeździe okrężnej (dystans 605 km) osiągnął Mazurek — 91,899 km/godz., 2) Siemiątkowski 89,629 km/godz., 3) Rychter 83,834 km/godz.

Przeciętne te są znakomite, jeśli uwzględnimy, że trasa miała wiele odcinków złej drogi, a szosy były oślizgłe wskutek deszczu.

Piłka ręczna

Polska — Rumunia. Kapitan szczypiornika PZPR p. Nowak ustalił następujący skład zespołu przeciw Rumunii w dniu 22 bm.: Ziąja (Śl.); Łój (Poznań) i Relle (Śl.); Pośpiech (Śl.), Patrzykat i J. Kasprzak (Poznań); Szymura i Różycki (Poznań), Lazar, Kwaśnik i Stelmach (Śl.); rezerwowi: Hauser i Z. Kasprzak (Poznań).

Prezes PZPR płk Ajdukiewicz podał się do dymisji, motywując ją nieprzychylnym stanowiskiem do PZPR zarządu Z. Z.

O mistrzostwo Polski w szczypiorniku. W dniach 15—17 bm. we Lwowie odbędą się finałowe rozgrywki w szczypiorniku o mistrzostwo Polski.

Program gier jest następujący:

15 bm.: LKS i Pogoń katowicka oraz AZS Lwów i KPW Poznań.

16 bm.: LKS i KPW i AZS i Pogoń.

17 bm.: LKS i AZS oraz Pogoń i KPW.

Tenis

Jędrzejowska wraca do kraju. Dziś, we środę, Jędrzejowska na m/s Pilsudskim opuści Nowy Jork, udając się w drogę powrotną do kraju. Noga świetnej naszej tenisistki wciąż jeszcze tkwi w gipsie, co trwać będzie jeszcze przez parę najbliższych tygodni.

Życie organizacyjne

K. S. „Warta” komunikuje, że zebranie sekcji odbędzie się we czwartek 14 bm. o godz. 20 w sekretariacie klubu, Aleje Marcinkowskiego 26. O liczny udział wszystkich czynnych członków uprasza kierownictwo.

Chińskie sądy kapturowe w Nowym Jorku

Wykrycie sensacyjnego morderstwa

Żółta rasa ma swoją odmienną duszę, odmienną etykę, a także odmienny wymiar sprawiedliwości. Nawet gdy synowie „Państwa Środka” lub „Wschodzącego Słońca” opuszczą swój kraj i osiadają w skupiskach białych, zachowują swoją odrębność i rządzą się swymi prawami.

W Nowym Jorku Chińczycy zajmują osobną dzielnicę, Chinatown. Przybysza uderza tam na pierwszy rzut oka niezwykle widok: białe dziewczęta z żółtymi kawalerami. Setki białych kobiet żyją w Chinatown. Widać je przeważnie na Peell-street, gdzie Chińczycy nowojorscy mają swoje korso i swoje wykwiłtne lokale, promenujące pod rękę z młodocianymi Chińczykami w garniturach z magazynów gotowej odzieży, co do których nie podobna nigdy rozróżnić, czy są chłopcami do posyłek w magazynach strojów, która to gałęź zarobkowa jest monopolem Chińczyków w Ameryce, lub docentami prywatnymi na uniwersytecie.

Jasnowłose dziewczęta w Chinatown można natomiast dokładnie sklasyfikować: fortancerkę, sprzedawczkę papierosów, kelnerkę, które przez kilka lat stały się już w zabójczym młynie ludzkim Broadwayu. W winiarniach Broadwayu nie ma już miejsca dla „starych” panien powyżej lat 23-ich. Sungling, gospodarz lokalu nocnego „Pod Orchideą” ma przecież jeszcze dla nich kącik, zimną kolację na kredyt i nawet kieliszek ponad to, co powinien wypić. Mała Zzabel na przykład miała co wieczór, nieco w czubeczku. Policjanci w czasie rondy patrzeli na to po błaznliwie. Kiedy natomiast Izabel przez tydzień nie spowodowała żadnej sceny, poprostu dla tego, że nie przychodziła „Pod Orchideą”, policja zaniepokoiła się. Zaczęto ją poszukiwać, przez radio w całych stanach.

Policja amerykańska wie, że nie ma wiele nadziei odnalezienia człowieka, który gdziekolwiek zniknie w Chinatown. Z gangsterami da ona sobie jakoś radę, nawet z zatwardziały murzynów można wycisnąć zeznanie, choćby przy użyciu „trzeciego stopnia”. Wobec Chińczyków wszelkie tortury zawodzą. Oni nie wiedzą nic, oni nic nie słyszeli i nic nie widzieli, oni zapomnieli mówić. Boją się zemsty „Tongów”. Nie udało się dotąd wytepić tych chińskich tajnych związków miast amerykańskich. Mają one swoje własne sądownictwo, któremu podlegają wszyscy Chińczycy od profesora uniwersytetu do baya hotelowego.

Poszukiwaniem jasnowłosej Izabel zajął się także gospodarz lokalu „Pod Orchideą”, przysięgając na cienie swych przodków, że odszuka ją, żywą albo umarłą.

„Było to dobre dziecko — mówił Sungling do policji. Nie chciała nic więcej jak tylko się zabawić. Mężczyzna odprawiała wszystkich, nawet dr. Takara z uniwersytetu Columbia. T-ak-a-r-r-a. Ci młodzi mężczyźni są tacy gwałtowni”.

Dr. Takara wykładał na uniwersytecie od 8 lat historię sztuki i archeologię. Rokowano mu wielką przyszłość. Uwięziony, przez tydzień zaprzeczwał. Przyznawał, że znał Izabel. Nie mógł pojąć, że mógł ktoś złamać ten kwiat. Wszelkie środki, mające nakłonić go do zeznania, zawodziły.

— Wypuście go — radził Sungling — on sam naprowadzi was na ślad.

„NIE UFAJ MĘŻCZYŹNIE“

Jednym z najbardziej atrakcyjnych filmów doby obecnej to najnowszy film realizacji słynnego VAN DYKE'a p. t. „NIE UFAJ MĘŻCZYŹNIE”, w którym główne role odtwarzają JOAN CRAWFORD, CLARK GABLE i FRANCHOT TONE. Ten świetny zespół gwiazd amerykańskich z genialnym reżyserem na czele, stworzył tak wielkie i wspaniałe arcydzieło, że widz z trudem oprzeć się będzie mógł wrażeniu, iż nie patrzy na obraz, ale na żywych ludzi i ich różnorodne przeżycia.

„NIE UFAJ MĘŻCZYŹNIE” jest nie tylko filmem wybitnie rozrywkowym ale i ze wszelkimi godnymi uwagi ze względu na niesłychanie ciekawy temat. Film ten ukazuje się wkrótce na ekranie kina APOLLO.

ng 50 429/30



SMACZNE SĄ ORZESZKI z rąk pięknej pani.

Zwolniony z aresztu śledczego, dr. Takara udał się do Chinatown, skąd jednakże dnia następnego wrócił do sądziego śledczego i złożył zeznanie, że, w napadzie zazdrości, zamordował Izabel. Zwiłki jej zapewne już dawno spławione zostały Hudsonem. Policja ponownie „przefiltrowała” rzekę i po dwóch dniach wyłowila zwiłki — ale nie młodej kobiety, lecz to, co pozostało z ciała Sunglinga, gospodarza knajpy „Pod Orchideą”. Zwiłki jego były strasznie okaleczone. „Tongi” nie znają litości.

Zagadkowe morderstwo, które poruszyło cały Nowy Jork, doczekało się wyjaśnienia. Jasnowłosa Izabel została istotnie

zamordowana. Morderca był Sungling. W jego posiadłości wiejskiej, na Long Island, znaleziono później jej zwiłki, zakopane w piwnicy. Dr Takara był podejrzany i musiał wziąć na siebie winę, ażeby biała policja zbytnio nie wścibiała nosa w sprawy dzielnicy chińskiej. Ze zbrodniarzem właściwym załatwia się tajna policja chińska w sposób uproszczony, za pomocą noża chińskiego, który każdy Chińczyk nosi przy sobie obok paszportu i uprawnień do prowadzenia samochodu.

Dr Takara zresztą znikł z Nowego Yorku, wbrew swojej woli, gdy niewinność jego została ujawniona. Kk.

COMPRIMÉS
VICHY-ETAT [TABLETKI]
 DAJĄ SZKLANKĘ NATURALNEJ
 WODY VICHY ZA 40 GROSZY



SENSACJA WIEDNIA był ślub 17-letniej córki restauratora Marii Hübnerówny z b. premierem egipskim Nessim-Paszą. Hübnerówna, higienistka z zawodu, pielęgnowała Nessim Paszę podczas jego choroby. Na zdjęciu (z lewej ku prawej) matka Marii, narzeczony i Hübnerówna po przyjeździe do Kairu.

Tajemnica grobowca na pustyni

Pomiędzy Damaszkim a Deiv es Zar ciągnie się, na przestrzeni setek kilometrów, pustynia. Gdziekolwiek tylko spotkać można na niej zieloną plamę tamaryszków. Na całej przestrzeni istnieje tylko jedna studnia, a przy niej grobowiec męża świątobliwego. Weli — nazywają Arabowie takie miejsca i zatrzymują się przy nich, przejeżdżając nabożnie — przy czym składają zwykle ofiary, mieszkającemu przy takim grobowcu pustelnikowi, utrzymującemu grobowiec w porządku i żyjącemu z ofiar, składanych mu przez podróżnych.

Jeden z takich pustelników miał służącego. Służącemu wszakże znużono się w końcu usługiwanie staremu i pewnego dnia, gdy ten zasnął, zabrał swemu panu starego osła oraz zapas żywności i odjechał tak szybko, jak na to pozwalały nogi kłapoucha.

Forsowna jazda wyczerpała osła; trzeciego dnia podróży zabrakło, nadomiar złego, podróżnemu wody dla siebie i dla swego wierzchowca. Wprawdzie osiał zwęszył w końcu wodę i doprowadził jeźdźcę do wpół zaszypanego źródła, sam jednak nie mógł już korzystać z dobroczynnego napoju, dotarłszy bowiem do źródła, upadł i zdechł.

Zmartwiło to ogromnie jeźdźcę, boć osiał uratował mu życie. Postanowił choć pochować go przystojnie. Zasypał piaskiem padlinę, naznosił na mogiłę kamieni, ułożył je starannie, po czym postawił u grobowca dwa płaskie głazy, jeden zwrócony na północ, a drugi na południe, w stronę Mekki. Dokonawszy tego dzieła zasiadł przy grobowcu i zapłakał rzewnie. Trzeba trafić, że właśnie przejeżdżał tamtędy bo-

gaty Arab w gronie służby, a ujrzawszy płaczącego, wziął go za pustelnika, szanując jego boleść, rzucił mu w milczeniu do stóp monetę. Sturdy nie chcieli być mniej nabożni od pana, poszli więc za jego przykładem.

Sprytny chłopak zrozumiał od razu korzyści, płynące z sytuacji. Zabrał się do solidniejszego wybudowania grobowca dla swego osła i osiadł przy nim na stałe. I dobrze się działo nowemu „pustelnikowi” przy grobowcu u źródła, które oczyścił. Ofiary napływały, a wiadomość o nowym — „weli”, szła coraz dalej po pustyni, ściągając pielgrzymów.

Wreszcie i stary pustelnik zdecydował się na pielgrzymkę do nieznanego męża świątobliwego. Jakże się jednak zdziwił, gdy przybywszy na miejsce poznał dawnego swego służącego, który mu ukradł osła.

— Hassanie — spytał cicho, rzucając złowrogie spojrzenie — przyznaj się co za — weli leży w tym grobowcu, którego strzeżesz?

— Odpowiem ci, panie, — odparł były służący — jeżeli mi także powiesz, co za — weli leży w tym grobowcu, którego ty strzeżesz. Przysięgnij.

Pustelnik przysięgł. Wówczas przyznał się Hassan: — W tym grobowcu leży twój osioł. A teraz powiedz mi kto leży w twoim grobowcu?

Stary milczał przez czas dłuższy, wreszcie odparł, westchnawszy: —

— Allah jest wielki — w tym grobie leży ojciec twojego osła! H. M.

Sokoli chcą dozbroić pułki kujawskie

Okręgowy zjazd prezesów i naczelników w Inowrocławiu

W ubiegłą niedzielę odbył się okręgowy zjazd naczelników i prezesów „Sokoła” okręgu inowrocławskiego. W zjeździe uczestniczył delegat dzielnicy dr Bochenek z Poznania.

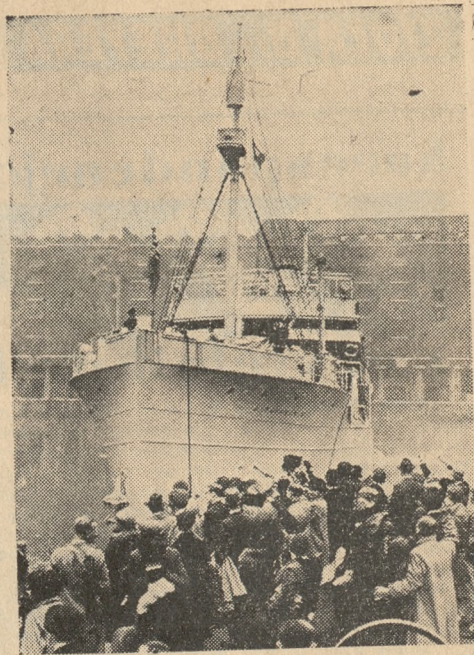
Sprawozdania z letniej działalności składali prezes okr. K. Ziętowski, sekr. okręgu. Follher i naczelnik okręgu. M. Raźniński, odczytując również sprawozdanie naczelnicki okręgu. dyr. Namysłowskiej z Pieh-cina.

Podczas obrad dh. sekr. Follher wniósł o rozpoczęcie zbiorów na dozbrojenie naszych pułków, ofiarując na ten cel 10 zł. Po dłuższej dyskusji nad wnioskiem uchwalono zbiorówkę tę rozpocząć, wciągając jednakże do współpracy całe społeczeństwo kujawskie. Inicjatywa dh. Follhera zastępuje na iak najżywczyliwszy oddźwięk. Społeczeństwo kujawskie wykazało swą mi-

łość do wojska, witając tak serdecznie swe pułki wracające z manewrów. Oby i teraz rozumiało ten szlachetny cel „Sokoła” i paparło finansowo akcję.

W dalszym ciągu zebrania wygłosili referat druż. dr Bochenek z Poznania i kapelan okręgowy ks. kan. Fibak z Szadłowic. Delegat dr Bochenek z radością stwierdził, że okręg inowrocławski należy do lepszych okręgów w dzielnicy.

Omawiano również sprawę lokomocji dla okręgu. Sprawy te postanowiono pchnąć na odpowiednie tory, aby wreszcie okręg posiadał jakiś środek lokomocji, niezależniac się tym samym od osób prywatnych. Na wniosek dh. Kubiaka z Pieh-cina gniazda opodatkowały się na ten cel. Obszanie zjazdu przez prezesów i naczelników poszczególnych gniazd bardzo licze-



DO ANTARKTYDY

Angielski statek dla badań polarnych „Discovery II” wyruszył z portu londyńskiego do Antarktydy.



W TEATRZE WIELKIM

W CZWARTEK WZNOWIENIE „DAMY PIKOWEJ”

Piękna opera Piotra Czajkowskiego „Dama Pikowa” została w ubiegłym sezonie wznowiona w nowej inscenizacji, która wysoce zainteresowała naszą publiczność. Przedstawienie to włącza dyrekcja również do repertuaru obecnego sezonu. Już jutro w czwartek wchodzi „Dama Pikowa” na afisz z wybitnymi artystami w poszczególnych partiach. Popisową, dramatyczną rolę Hermana odtwarza Stanisław Drabik, który kreacją tą zbierał wielkie uznanie na scenach jugosłowiańskich. U nas artysta odśpiewa tę partię w języku polskim. Nazwiska pp.: Fedyczkowskiej, Janowskiej, Szabrańskiej, Maja, Karpackiego, Szpingiera, które czytamy na afiszu „Damy Pikowej”, dowodzą najlepiej poziomu przedstawienia, zaliczającego się w naszym repertuarze do najciekawszych. Przy pulpicie dyr. Latoszewski, reżyseria w rękach p. Karola Urbanowicza.

Wspaniała zdobycz myśliwska

Grudziądz (gn.) Na terenie gminy W. Welcz, na pograniczu pow. grudziądzkiego właściciel kawiarni p. Gronek z Grudziądza ubił 5½ centnarowego jelenia o niezwykle pięknym ukoronowaniu



5½ centnarowy jeleni ubity przez p. Gronka z Grudziądza.

głowy. Dnia poprzedniego na tym samym terenie padł od kuli myśliwskiej p. Wysockiego z Grudziądza byk wagi 4½ ctr. i rogach o 12 galeziach. Na terenie Welcza i ciągnących się wzdłuż pogranicza zwartych lasach obserwowano ostatnio około 40 sztuk tej okazałej zwierzyny leśnej. Jest ona poniekąd plagą rolników wiosce leśnych.

Ubite ostatnio jelenie są przypuszczalnie przybyszymi z Niemiec, które niedawno — jak to doniosła prasa — w liczbie 20 sztuk przeszły granicę pod Gardeją, z którą sąsiaduje Welcz. (qu).

**Najtańsze
Zródło Zakupu**

Farby
Lakiery
Pokosty
Pędzle
Smary
Oliwy
Tran
Karbolineum
Mydła i
Proszki do prania
Kosmetyki

F. G. Fraas Nast.
właśc. Wład. Kaiser
ul. Wielka 14 tel. 43-11
Hurtownia Drogerijna

Pg 31 088-0-58.125-6

**FUTRA
LISY, SKÓRY**

wszelkiego rodzaju, wielki wybór, najnowsze modele, ceny korzystne

dogodne warunki spłaty
dł 24 593 tylko u

Jana Willmana

Poznań, Plac Wolności 7
podwórze I. piętro

**BRAZY
PRAWY
LEWORSKI
WROCŁAWSKA
36.**

dł 24 662/3

Lampy Elektryczne

w wielkim wyborze wprost z wytwórni dl 24708

Skrzypczak - Poznań
św. Marcin 27 podwórze II p.

Rzeźnictwo

w mieście powiatowym, istniejące od 50 lat, dobrze prosperujące, wraz z kompletnym urządzeniem i maszynami oraz mieszkaniem spowodu śmierci właściciela do wydzierżawienia od 1 stycznia 1938 r. Zgłoszenia do Agencji Kuriera Poznańskiego Krotoszyn. ng 51475

Graficznego

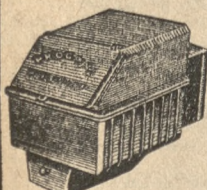
zakładu klerownictwo obejmie fachowlec.

Najnowsze techniki fotolito-graficzne, instrukcje, recepty, praktyka, chromolitografia, fotografia, rotograwiura. Dobra organizacja pracy, projekty. Zgłoszenia pod „GRAFIK“ do Biura Ogłoszeń PAR, Warszawa, Bracka 17. Pg 33413-62,294

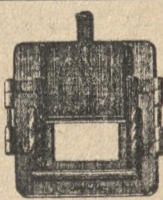


**ODZIEŻ
OCHRONNA - ZAWODOWA**
ZNANA ZE SWOJEJ TRWAŁOŚCI
B. HILDEBRANDT
Poznań 75/74
Gdynia Świetojańska 5

Ng 50 375

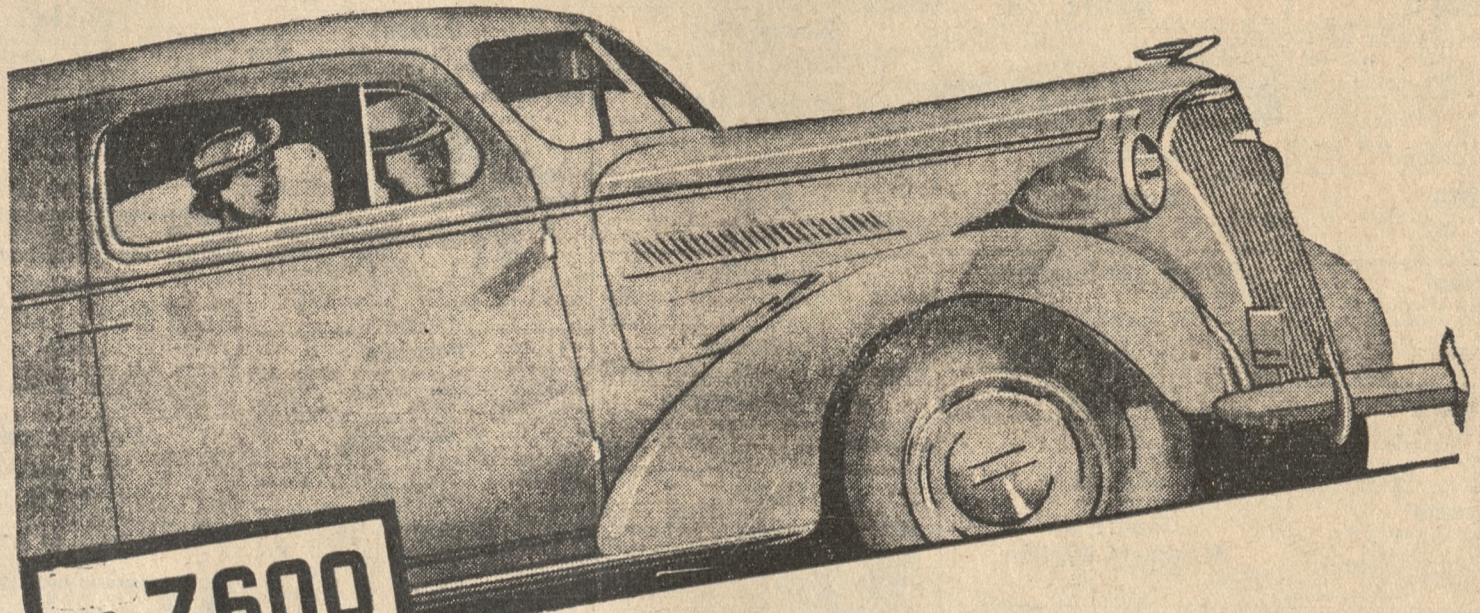


PIECYKI przystawkowe
„PROGRES“ do piecy kaflowych nagrodzone złotym medalem oszczędzają do 70% opału. Wytwórnia **M. JANKOWIAK** Fabryka magli i odlewnia metali POZNAŃ-STAROLEKA



dł 24 705,6

**JEDYNY
W TEJ CENIE**



**zł. 7.600
MASTER
SEDAN**



Jedynym dużym wozem, wysokiej klasy, który swą ceną konkuruje z małymi samochodami, jest standartowy CHEVROLET montowany w Zakładach Lilpop, Rau i Loewenstein.

Nie ociągaj się z nabyciem tego pięknego i ekonomicznego wozu, tylko bowiem ci, którzy kupią CHEVROLETA do 1-go stycznia 1938 r., będą mieli prawo potrącić jego cenę ze swego dochodu za r. 1937.

CHEVROLET

PRZEDSTAWICIELSTWO

BRZESKIAUTO S.A. Poznań

ul. Dąbrowskiego 29 — telefon 63-23, 63-65
Oddział Jak. Wujka 8 — telefon 70-60

FABRYKA KAROSERII

Nowocześnie urządzone warsztaty mechaniczne — stacja obsługi — garaże.
Wykonujemy wszelkie naprawy samochodów szybko — fachowo i tanio.

ng 50 332

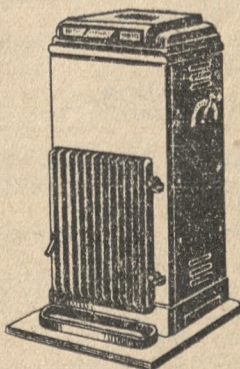
DRZEWO budowlane, stolarskie poleca Składnia drzewa G. Kowalkiewicz, Poznań, Brama Dębińska 2, naprzeciw wylotu ul. Strzeleckiej. Tel 14-95 dgr 24 615

NOWOCZESNE PIECE

ciągłego palenia systemu amerykańskiego



dostarcza: Wyrób krajowy
Specjalny Skład: pieców kąpiel. węgl. i gazowych, wanien, umywalk, klozetów. Rur gazowych, wodociągowych i kanalizacyjnych.



Lisiewicz i Ska

Sp. z o. o.
Poznań, ul. Żydowska 2/3, tel. 35-62

Pg 33 630-41,15

97 LAT
FUTRA
DOBRY TOWAR
SOLIDNA PRACA
B. SCHULTZ
TEL. 15-15 POZNAŃ
BR. PIERACKIEGO 16.

ng 49 311

TAPETY, CERATY z metra
Obrusy, Linoleum, Chodniki, Dywany
Nowoczesne ramy do okien itd. poleca

NOWY DOM TAPET
Poznań, Stary Rynek 62 Telefon 23-17
Zasada: Wielki wybór! Niskie ceny! dl 24 384

Treściwe! **GAJA** **Smaczne**
polskie zupy
na rosół
20 groszy
Nowość: Żur (barszcz biały na 4 talerze)

Dzielny sprzedawca

z branży papierniczej i art. biurowych potrzebny zaraz na poważne stałe stanowisko. — Zgłoszenia tylko poważnych reflektantów prosimy kierować do Kuriera Poznańskiego pod ng 51472

